Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

12. WRZESNIA 1925.

NR. 210. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Z powodu uchwał komisji senackiej.

Z góry było do przewidzenia, że uchwalona 20 lipca b. r. ustawa sejmowa o reformie rolnej natrafi w Senacie na ostrą krytykę i że ten i ów przepis trzeba będzie poprawić. W szczególności wskazywaliśmy, że poprawy wymagają artykuły ustalające odszkodowanie za parcelowane obszary, dalej artykuł wymierzony przeciw używaniu drogi sądowej przez właścicieli majątków parcelowanych, a uważających się za poszkodowanych przez reformę, i wreszcie — artykuł pozwalający ministrowi reform rolnych na samowolne prawie ustalanie, które majątki winny być od parcelacji zwolnione. Natomiast niespodzianką dla nas było, gdy ostrą scysję wywołały pierwsze już artykuły, w szczególności artykuł dotyczący maksimum ziemi wolnego od reformy.

Mianowicie komisja senacka — jak to już pisaliśmy — podniosła maksimum posiadania dla trzech rodzajów własności ziemskiej (podmiejska, z centrum państwa i kresowa) z 60 ha, 180 ha i 300 ha na 180 ha, 300 ha i 400 ha. Był nawet projekt, by maksimum dla ostatniej wynosiło 500 ha. Miało to ten skutek, że kluby PPS., NPR. i Wyzwolenie urządziły secesję, — a w kołach parlamentarnych zapanowała konsternacja.

Uważamy, że odnośna uchwała komisji senackiej, gdyby została utrzymaną, musiałaby osłabić działanie reformy rolnej. Zmniejsza ona bowiem znacznie (o 700 tysięcy ha na 2 milj. podobno) kontyngent ziemi, przewidziany ustawą z 20 lipca b. r. Da się to odczuć nie tyle na kresach, gdzie wielką wasność tworzą głównie latyfundja, ile w środkowych województwach, a przedewszystkiem w pobliżu miast i centrów przemysłowych.

Sądzimy dalej, że batalja z antyspołeczną tendencją lewicy winna być stoczoną nie o maksimum posiadania, ale o inne, daleko ważniejsze dla naszej praworządności punkty, w szczególności o odszkodowanie. Upieranie się zaś przy wymienionej uchwale musiałoby zachwiać wogóle całą ustawą o reformie rolnej, a w konsekwencji doprowadzić do najgorszego fermentu na wsi, którego rozpętaniem grozi niedwuznacznie sam p. Witos w „Piaście".

Gróźb p. Witosa nie należy się zbytnio lękać. Wie bowiem dobrze, że z tego posiewu nie onby napewno zbierał! Ferment jednak powstałby — o tem trzeba pamiętać — i bez niego, jako częściowe przekreślenie obietnic, które się tyle razy robiło i to z najwyższych w państwie stanowisk na rzecz ludu wiejskiego.

W. Z.

Próba rozwiązania trudności.

Warszawa. Sytuacja w sprawie reformy rolnej wyjaśniła się na czwartkowem posiedzeniu komisji senackiej. Na początku posiedzenia sen. Bielawski (Zw. L. N.) zażądał odroczenia głosowania nad znanym wnioskiem sen. Białego w sprawie resumpcji. Jednakowoż w głosowaniu za wnioskiem tym oświadczyły się tylko kluby Zw. L. N. i Chrz. Dem., wobec czego przedstawiciele tych klubów wstrzymali się od głosowania przy głosowaniu nad wnioskiem sen. Białego.

Rzecz charakterystyczna, że przeciw wnioskowi sen. Bielawskiego głosował klub Chrześcijańsko-narodowy, wskutek czego wniosek Bielawskiego nie uzyskał większości. Gdyby Chrz. Nar. oświadczyli się za wnioskiem, natenczas rzecz uległaby odroczeniu i mogłaby stanowić przedmiot dalszej dyskusji.

Premier za reformą rolną

UCHWALONĄ PRZEZ SEJM.

Warszawa. (AW) Dziś premjer Grabski ma wystąpić w Senacie z mową, w której uzasadni konieczność nieodbiegania od zasadniczych linij uchwały sejmowej co do reformy rolnej. Wystąpienie to budzi ogromne zainteresowanie.

——o0o——

Zerwanie rokowań polsko-litewskich.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Z Kowna donoszą, że litewska urzędowa agencja telegraficzna, pisząca o zerwaniu rokowań polsko-litewskich informuje, że delegacja polska na ostatniem posiedzeniu cofnęła żądanie otwarcia komunikacji kolejowej z Kłajpedą, oraz żądanie przepuszczania polskich flisaków do portu w Kłajpedzie, natomiast bezwzględnie obstawała przy utworzeniu konsulatu polskiego w Kłajpedzie.

Nacjonaliści niemieccy podżegają.

Rewelacyjny głos „Wiener Allgem. Ztg.".

Wiedeń. (PAT.) Dzisiejsza „Wiener Allgemeine Zeitung" zamieszcza artykuł, zwracający uwagę na podżegawczą pracę pism wszechniemieckich w kierunku zdyskredytowania Polski na forum międzynarodowem przez systematyczne oskarżanie jej o rzekome naruszanie granic niemieckich, co niemiecki „Vorwärts" uważa za celowe wywoływanie nastrojów antypolskich ze strony wszechniemców z zemsty za wydalanie optantów niemieckich z Polski.

Dziwnym zbiegiem okoliczności — pisze „Wiener Allg. Ztg." — oburzają się na to wydalanie zwłaszcza te stronnictwa, które w latach 90-tych zgodziły się bez skrupułów na wydalenie 80.000 rodzin polskich i duńskich ze Schleswigu, co nawet w ówczesnych kołach niemieckich wywołało oburzenie. Nawet Niemiecka Liga Praw Człowieka powzięła niedawno rezolucję, stwierdzającą, że konwencja wiedeńska została przyjętą bez żadnego protestu przez Reichstag niemiecki w dniu 2-go lutego, a zatem przez wszystkie stronnictwa, począwszy od wszechniemców, a skończywszy na socjalistach. Konwencja wiedeńska uregulowała kwestję optantów w sposób propagujący pokój, a uchylający wojnę, co przyznał nawet pełnomocnik niemiecki Levald.

——o0o——

Rozsądny głos.

Gdańsk. (AW.) „Gazeta Gdańska" streszcza artykuł dra Zinta, dyrektora sądu ziemiańskiego w Gdańsku, który w berlińskiej „Die Glocke" stwierdzał, że Polska jest trzydziestomiljonowym narodem o wielkich siłach fizycznych i kulturalnych, że zatem narodowi takiemu nie można odmówić samodzielności państwowej, że taki naród musi mieć przystęp do morza, że utrata prowincyj poznańskich i zachodnio-pruskich jest nietylko skutkiem przegranej wojny, ale także bankructwem pruskiej polityki w Polsce. „Danziger Allg. Ztg" w napastliwym artykule usiłuje obalić wywody dra Zinta, pisane spokojnie i rzeczowo. Artykuł „Danz. Allg. Ztg" nie jest właściwie polemiką, ale atakiem na dra Zinta.

——o——

FRANCJA SZKOLI TURECKĄ FLOTĘ.

Paryż. (PAT.) Wedle „Eclair" zaproponowała Turcja rządowi francuskiemu, aby francuska misja marynarska objęła wyszkolenie floty tureckiej.

Treść numeru:

J. MATYASIK: VI. Zgromadzenie Ligi Narodów (oryginalna korespondencja z Genewy).
W. Z.: Z powodu uchwał komisji senackiej.
Zebr.: Polskie prawa do Gdańska w angielskiem oświetleniu.
L. Caro, prof. polit. lwowskiej: Mój przyjaciel Japończyk.
S. S.: O czem piszą inni?
Rajmund Bergel: Nowe powieści M. Smolarskiego.
R. Toporczyk: Listy z Włoch.
St. Billewicz: Listy z Zakopanego.
Dr Stan. Klimecki: Kurs złotego a ceny (w Wiadomościach gospodarczych).
Życie sportowe. — Z kin krakowskich. — Ruch wydawniczy.
Cipriano Giachetti: Prawda z poza krat (w odcinku powieściowym).

Obrady sejmu śląskiego

Katowice. (PAT.) Wczoraj zebrał się sejm śląski na posiedzeniu powakacyjnem. Po nadesłaniu do komisji socjalnej i prawniczej wniosku rady wojewódzkiej w sprawie zmiany ustawy o ustalenie zaopatrywania urzędników komunalnych, oraz projektu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy śląskich, przystąpiono do najważniejszej sprawy porządku dziennego, a mianowicie sprawy projektu ustawy rady wojewódzkiej w sprawie przeznaczenia środków pieniężnych na zakupienie ziemniaków dla ubogiej ludności województwa śląskiego.

Projekt uzasadniał wojewoda Bilski, który stwierdził, że 344.000 osób potrzebuje tego wsparcia, co pociągnie za sobą potrzebę zakupienia 30.000 ton ziemniaków, kosztem 2.5 milj. zł. Wydatek ten ma być pokryty z oszczędności budżetowych i z pożyczki 1.5 milj. zł. Ze względu na szybkie załatwienie tej sprawy, na wniosek konwentu seniorów marszałek przerwał posiedzenie, celem zebrania się komisji budżetowej. Komisja po półgodzinnej naradzie jednomyślnie przyjęła projekt, a plenum po przerwie uchwaliło ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. W dalszym ciągu posiedzenia rozpatrywano wnioski nagłe.

——o0o——

O TRAKTATY HANDLOWE Z WŁOCHAMI I RUMUNJĄ.

Warszawa. (AW) W Ministerstwie rolnictwa odbyła się konferencja w sprawie rewizji traktatów z Włochami i Rumunją. Mają one być oparte o zasadę największego uprzywilejowania. Przedstawiciele sfer rolniczych opowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowej polityki co do przywozu i że rząd nie powinien się zobowiązywać do wprowadzenia ceł na produkta rolnicze.

——o0o——

OBRADY ZRZESZEŃ ZIEMIAŃSKICH.

Warszawa. (AW) Dziś rozpoczynają się trzydniowe obrady zjazdu zrzeszeń ziemiańskich.

——o0o——

OSTATNIA PARTJA OPTANTÓW WYJEŻDŻA.

Warszawa. (AW) Z dniem 1 listopada upływa termin opuszczenia Polski przez ostatnią partję optantów niemieckich, w liczbie kilkuset osób. Odnośnie do osób, które miały opuścić Polskę do dnia 1 sierpnia, a dotąd tego nie uczyniły, władze polskie zmuszone będą do przymusowego wydalenia.

——o——

Rząd kantoński przeciw Anglji.

Paryż. (PAT. Wolff) „Matin" donosi z Hong-Kongu, że wojska morskie rządu kantońskiego skonfiskowały parowiec Washan, który wiózł prowianty do Hong-Kongu. Panuje tu przekonanie, że postępowanie to oznacza przyłączenie się rządu kantońskiego do ruchu, mającego na celu blokadę angielskiej kolonji w Hong-Kongu.

——o0o——

Komunistyczna propaganda w armji angielskiej.

Londyn. (AW.) Dzienniki angielskie ogłaszają list Zinowiewa z Moskwy, w którym ten nawołuje do energicznej propagandy komunistycznej armji i floty angielskiej. Komendant policji londyńskiej wydał wczoraj rozporządzenie do wszystkich komisarjatów policji, aby podjęto radykalne środki przeciwko komunistom.

Ekspose premjera o położeniu finansowo-gospod.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Senatu, pod przewodnictwem sen. Adelmana, premjer Grabski wygłosił expose o położeniu finansowo-gospodarczem. Premier powołuje się na oświadczenie, złożone na ostatniej konferencji prasowej, w czasie której przedstawił przyczyny załamania się kursu złotego i trudności gospodarczych.

Między innemi zwraca uwagę, że w połowie sierpnia, po powtórnym spadku złotego, zaczęła się panika, motywowana, między innemi, wycofaniem przez Bank Polski 15 miljonów złotych z obiegu, które to zarządzenie było koniecznem. W walce ze złem należy się ucieć naprzód do powiększenia zapasu walut, a następnie do pomocy walutowej na dogodnych warunkach. Przyczyn obecnej sytuacji było wiele. **Najważniejszą jest zerwanie stosunków z Niemcami i zły bilans handlowy, wywołany zwłaszcza sprowadzeniem zbyt wielkiej ilości mąki. Nadwerężyło to zapas walut w Banku Polskim,** co pociągnęło za sobą ograniczenie pokrywania zapotrzebowania walut. Eksport nie wiele ucierpiał na zerwaniu z Niemcami, ale import był za duży. **Budżet przyszły będzie musiał ulec znacznym restrykcjom i przez szereg lat nie będzie mógł przekroczyć sumy 2 miljardów.**

——o0o——

Warszawa. Wypadkiem dnia jest mowa premjera Grabskiego o sytuacji gospodarczej. Najcharakterystyczniejszym jej momentem było przekreślenie dotychczasowej działalności Ministerstwa Skarbu. Mianowicie o ile dotychczas rząd stosował liberalizm w swojej polityce gospodarczej, o tyle obecnie premjer Grabski ogłosił protekcjonizm i reglamentację. Nie wiadomo, czy restrykcje kredytowe nie będą musiały być jeszcze we wrześniu przez Bank Polski stosowane.

Ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Warszawa. (PAT) Senacka komisja gospodarstwa społecznego obradowała, na podstawie referatu sen. Smólskiego, nad projektem noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Nowela ta rozciąga ubezpieczenie również i na pracowników umysłowych. Przyjęto zmianę, w myśl której skarb państwa jest również zobowiązany do wkładu 50 proc. składki, jak to jest postanowione przy ubezpieczeniu wszystkich innych pracowników. Z powodu przyjęcia tej zmiany, referent sen. Smólski zrzekł się referatu. Na jego miejsce komisja wybrała sen. Puławskiego (Z. L. N.).

——o0o——

Przed wszczęciem rokowań z Niemcami.

Berlin. (AW.) „Berliner Börser Ztg" donosząc o przybyciu przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań gospodarczych, Dra Prądzyńskiego twierdzi, że delegacja polska dążyć będzie do zawarcia prowizorjum. Kwestja węgla górnośląskiego straciła na aktualności swej dla Polski z powodu uzyskania nowych rynków zbytu. Dziennik przypuszcza, że delegacja polska skłonna będzie do pewnych ustępstw natury gospodarczej, natomiast w sprawach politycznych zajmie zdecydowane stanowisko.

TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-GRECKI.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wczoraj [illegible] wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego polsko-greckiego.

Polskie prawa do Gdańska w angielskiem oświetleniu.

Na łamach poważnego miesięcznika zachowawczego „English Review" autor, ukrywający się pod pseudonimem „dyplomaty", omawia historyczne tytuły polskich praw do Gdańska. Oto streszczenie tych obszernych wywodów, nb. ilustrowanych niezłą mapą historyczną polsko-niemieckiego wybrzeża:

Od początku jedenastego wieku — pisze — przez kilkaset lat Pomorze należało do Polski lub samodzielnych piastowskich książąt. Po 146 letnim zaborze krzyżackim wróciło do Polski w r. 1454. Dopiero w r. 1772 zabrał je Fryderyk II., a powrócił je Polsce traktat wersalski 1920. Mieszkańcy są w większości Polakami lub Kaszubami, a więc polskiej krwi. Zaledwie 12% jest Niemców, którzy nawet za zaboru pruskiego nie zdołali zwyciężyć w walce wyborczej, dopiero wskutek liberalnej ordynacji polskiej w r. 1922 uzyskali 15% głosów.

Wybrzeże polskie ma zaledwie 76 km., co stanowi 2% granic 29 miljonowego państwa. Gdy wobec planu na konferencji paryskiej w r. 1919, by oddać Gdańsk Polsce, Niemcy zażądali pozostawienia go przy nich, nota aljancka z 16 czerwca 1919 r. orzekła, że nietylko historyczne prawa są za Polską, od której Niemcy oderwali Gdańsk, wbrew woli mieszkańców, ale Gdańsk, jako miasto hanzeatyckie, był **poza politycznymi granicami Niemiec, a związany z Polską, cieszył się i swobodami i handlową pomyślnością** i to stanowisko, korzystne dla obu stron, należy mu przywrócić. Zarówno jego gospodarcze interesy, zawisłe od stosunków z władającą dorzeczem Wisły Polską, jak dla Polski aneksja go przez Prusy oznaczałaby pozbawienie jej dostępu do morza, do którego ma prawo, a którego nie dałoby samo przyznanie korzystania z portu.

Co do odcięcia Prus Wschodnich, które ustawicznie podnosi prasa niemiecka, to przez więcej niż 600 lat, bo do r. 1772 (z wyłączeniem okresu 1308—1454) były one też odcięte od Brandenburgji i było to ich normalne położenie, a historycznie wskutek sekularyzacji i obowiązku hołdu, były one zawisłe nawet nie od niej, lecz od Polski. Powołana wyżej nota aljantów stwierdza, że dla wygody (convenience) niespełna dwu miljonów mieszkańców Prus Wschodnich nie można poświęcać najżywotniejszych interesów całego polskiego narodu, który musi mieć dostęp do morza. Tymczasem obrót Prus Wschodnich z Niemcami odbywał się nawet za zaborczych czasów morzem, więc skoro jeszcze mają prawo przejazdu swobodnego przez kórytarz, niekorzyść ich jest minimalna.

Autor dodaje, że Prusy Wschodnie są tak odległe od reszty Niemiec (w linji powietrznej od Berlina 520 km., Hamburga 620 km., Essen 960 km.), że nazywano je „kolonją niemiecką", a sam kanclerz Luther w mowie zaznaczył, iż ich mieszkańcy podróż do Niemiec nazywają „podróżą do cesarstwa". W myśl art. 89 i 98 traktatu, Polska zawarła umowę z Niemcami 21 kwietnia 1921 r., którą, choć nie była do tego obowiązana, przyznała im prawo swobodnego przewozu i korzystne warunki, przestrzegane tak wiernie, że przez 2 i pół roku po umowie, nie było ani jednej skargi do specjalnego trybunału, choć 590.000 pasażerów w r. 1921 skorzystało z przejazdu. Nadto, jak niemieckie wydawnictwo gospodarcze*) przyznaje, przewóz towarów, który za niemieckich czasów szedł morzem, zaczęto skierowywać na polskie koleje z powodu tanich frachtów i sprawnej administracji. Ale Prusy, które militarnej potędze i rabunkowym podbojom zawdzięczają swą wielkość, odbudowanie tej potęgi, a nie gospodarcze cele mają na oku.

Bo jeżeli się zważy, że Polska ma do Pomorza prawa historyczne i etnograficzne, że jest to jedyny sposób dostępu do morza dla 29 miljonowego państwa, a dochowana rzetelnie umowa daje Prusom pełną możność korzystania z kórytarza, tak że ich gospodarka rozwija się bez szwanku, to wniosek jest jeden: **wierne polityce Fryderyka II. Niemcy chcą obalić podstawę bytu Polski, pozbawiając ją morza, same rozpanoszyć się na wschodzie Europy i odegrać większą rolę w europejskim koncercie niż przed wojną.**

Artykuł ten, streszczony tu najzwięźlej, opatrzony wyciągami z traktatów i umów, jest tak lekkim i jasnym, a zarazem rzeczowym, że już dla tych zalet wart poznania. Ale nie trzeba przypominać, że dla nas z ważniejszych powodów przedstawia przedmiot zajęcia. W tym tak skomplikowanym a potężnym zawsze jeszcze ogromie brytyjskiego państwa niezmiernie bacznie trzeba umieć wyszukiwać przyjaciół i odróżniać ich od wrogów. Sądzę, że obecny głos może być podstawą do sądu w tej mierze.

Zebr.

*) „Gospodarstwo i handel Prus Wschodnich przed i po wojnie".

Mój przyjaciel Japończyk.

W bufecie o walce byków. — Japończyk o „dodatniej" jej stronie. — Równość i nierówność.— Powierzchowna wiara Europy.

VIII. Gdy się wszystko skończyło, a pozostali tylko zwycięzcy, otoczeni wielbicielami i przyjaciółmi, bystre oko barona Yoshi dojrzało obok Mendeza Zuriollę. I ja byłem ciekaw poznać starego wygę. Przywitanie jego z moim Japończykiem było bardzo serdeczne. Mendez pożegnał się po chwili, a my we trzech skierowaliśmy się ku małemu, bywalcom tylko znanemu lokalowi, mieszczącemu bufet i dwa pokoje gościnne, a odwiedzanemu przeważnie przez Basków, rodaków właściciela. Zuriolla zażądał dla nas krajowego wina, Irouléguy z wodą Ramuntcho, wodą mineralną z Bidart. Zapanowało milczenie. Zasadą Basków jest: „pij naprzód, potem mów" (edan lehenic, mintza azkenic po barkijsku), więc skrupulatnie zachowaliśmy ten przepis. Pierwszy przerwał milczenie Zuriolla. W rozmowie z Yoshim zaczęły sypać się wspomnienia i opowiadania przebytych losów. Ale wnet zeszła rozmowa na walkę, której byliśmy świadkami. Gdy wspomniałem o głębokiem i wstrząsającem wrażeniu, jakiego doznałem i barbarzyństwie tych tysięcy ludzi, znajdujących upodobanie w takiej walce, niegodnej Europejczyka, baron Yoshi rzekł do mnie:

— Zapomina Pan o wojnie światowej i wojnach wogóle. Gorzej zabijać ludzi, niż zwierzęta. Te straszne okrucieństwa, jakie popełniali Niemcy w Belgji i Francji, jakich dopuszczali się wcześniej w Chinach, wówczas, gdy hr. Waldersee był wodzem naczelnym armji niemieckiej i działał wedle rozkazu Wilhelma II, że „nie należy brać jeńca, ale mordować wszystkich" — przewyższają przecie wszystko, co kiedykolwiek robili Assyryjczycy, czy Babilończycy. A masowe mordy Malajczyków, popełniane przez Holendrów na Jawie, Hindusów przez kompanję wschodnio-indyjską i potem przez rząd angielski, a dawniej jeszcze mordy Indjan przez conquistadorów hiszpańskich i portugalskich, murzynów przez Anglików w Afryce? A prawo lynchu w Stanach Zjednoczonych, dotąd trwające? A to wszystko działo się i dzieje pod pozorem walki o cywilizacji i szerzenia chrześcijaństwa. Ale jest jeszcze i drugi argument, który usprawiedliwia walkę byków. Póki istnieć będą wojny, chodzi o to, aby w ludziach utrzymać ducha wojennego i pogardę śmierci. Ta ostatnia jest konieczna. Gdyby nie ona, my, Japończycy, nie bylibyśmy tem, czem jesteśmy. Człowiek odważny to niekoniecznie siłacz o wyrobionych muszkułach, ale to zawsze człowiek, dla którego osiągnięcie celu: zwycięstwa, jest stokroć ważniejsze, aniżeli życie własne. Tego uczy Hiszpanów walka byków i to jest strona dodatnia tego sportu. Widział pan, jak peonowie i banderillerowie i nawet jeden z espados chronił się przed bykiem za barjerę? To wstyd. Ale za to jeden z picadorów i dwaj przynajmniej espados dowiedli pogardy śmierci i za to frenetycznie oklaskiwani byli przez tysiączne tłumy, zapełniające arenę. Nie myśl pan, że to tylko objaw wyjątkowy. Dobre, jak i złe czyny są zaraźliwe. Każda walka byków wszczepia w widzów tę pogardę największej groźby, wiszącej nad człowiekiem, w imię obowiązku i sławy. Jeden bohater rodzi w ten sposób setki.

— Kosztem zdziczenia całego narodu — odpowiedziałem. Nie mogę pogodzić znanej pobożności Hiszpanów z tym objawem dzikości. Ale wy obywacie się bez walki byków, nieprawdaż?

— U nas, to co innego. My uprawiamy kult przodków, a o śmierci myślimy jako o rzeczy nietylko nieuniknionej, ale i dobrej. Materjalizm z jego płytkim sceptycyzmem i tchórzostwem przed śmiercią, niezgodny jest z bushido, z duszą japońską.

— Wszak i u was istnieje marksyzm, oparty na materjalistycznem pojmowaniu dziejów?

— To małpowanie Europy, które nie ma żadnego oparcia głębokiego w naszym narodzie, ani też w całej kulturze japońskiej. U nas niema nikogo, ktoby sądził, że jego żywot kończy się na ziemi i ktoby wierzył w możliwość wprowadzenia zupełnej między ludźmi równości. Żądanie równości, to niedorzeczność Tak się złożyło, że my i Anglicy osiedliliśmy się na wyspach i dlatego jesteśmy urodzonymi żeglarzami. Gdyby przodkowie nasi osiedlili się byli na wyżynach Tybetu, a Anglicy w Szwajcarji, nie mielibyśmy pojęcia o morzu. I wy wolelibyście zapewne, gdyby przodkowie wasi osiedlili się byli nad Renem lub nad Garonną. Ale stało się inaczej i wiecie dobrze, że dziś nie potraficie wypędzić z tych pięknych siedzib tych, którzy was wyprzedzili. Tak samo jest z jednostkami. I najskrajniejszy zwolennik równości nie wypędzi nikogo z wygodnego miejsca w wagonie kolejowym, jeżeli wsiadł później. Przesąd równości chce, aby wszyscy siedzieli niewygodnie, albo by miejsce poprzedniego pasażera przy oknie zajął, w imię równości, inny pasażer, a dawny stanął na korytarzu. Bardzo dobrze, ale i to będzie nierówność. Tak samo Europa zabrać pragnie to, co do niej nigdy nie należało i dlatego stworzyła fikcję niższości naszej kultury i wymyśliła pojęcie „kolonij". Walka byków w sam raz odpowiada poziomowi kultury europejskiej. My kochamy zwierzęta, wy się nad niemi pastwicie. Dla nas przyroda jest źródłem nieustannego podziwu i rozkoszy, wam służy do coraz nowych wynalazków jakim sposobem zabić innych ludzi. Jesteście wielcy w fizyce i chemji, oraz we wszystkich naukach technicznych, to wam przyznaję — ale mali duchem. Czemże był Dżingischan, czy Attyla, albo Neron, czy Kaligula wobec wynalazców gazów trujących? Nędznymi pasterzami. Nikt z was nie wymyślił sposobu przedłużenia życia ludzkiego, złagodzenia jego cierpień, ale za to, jakby je skrócić i jakby mękę żywota uwielokrotnić, wynaleźliście tysiące sposobów. Mnie się zdaje, że tak się dzieje dlatego, że wasza wiara jest zupełnie powierzchowna. Tylko człowiek wierzący ma pogardę śmierci, bez której żaden czyn wielki w świecie się nie dokonał, żadna prawda nie utorowała sobie drogi. Czy jest gdzie w Europie jeden człowiek, któregoby można porównać z mędrcem indyjskim, Rabindranathem Tagorą lub ze szlachetnym Mahâtmą Ghandini, który lepiej, niż ktokolwiek, zrozumiał, że jedynie zasada ewolucji rządzi historją?

Przed oknami baru naszego przejeżdżały z piekielnym hałasem setki automobilów. Wracały po skończonem widowisku do Biarritz i rozsianych w sąsiedztwie will, pałaców i hoteli.

Po chwili w wygodnym automobilu barona Yoshi i my wróciliśmy do Biarritz.

Leopold Caro.

O czem piszą inni?...

P. Witos o reformie rolnej i... zniżce kolejowej na Zjazd ziemian. — Uchwały rypińskie. — Pogróżki lewicy. — Pos. Reich o wykonaniu ugody. — Ugoda nic Polsce nie dała.

Agitacja ziemian przeciwko ustawie rolnej spotkała się — jak to było do przewidzenia — z kontrakcją stronnictw ludowych i P. P. S. W „Piaście" ukazał się obszerny artykuł pos. Witosa p. t. „Bunt i buntownicy". Artykuł mocny i jędrny, ale nierówny w treści i tonie. Bo jeżeli z dużą słusznością pisze autor:

„Mielibyśmy prawo sądzić, że wszyscy obywatele państwa, a także i właściciele ziemscy uznają konieczność reform, podyktowanych interesem państwa i miljonowych mas ludu. Naprawić one mają wiekowe zaniedbanie stanu szlacheckiego, zmazać jego grzechy wobec państwa popełnione. Sprawa ciężka i trudna. Jeżeli Polska chce istnieć jako całość i stanowić potęgę w Europie, reformę rolną musi przeprowadzić. Ci, co tego nie chcą, dążą świadomie, czy nieświadomie do zniszczenia Polski".

to jednak obniża powagę artykułu, atakując „Jaśnie Wielmożnych" i rząd za... 66% zniżkę kolejową, którą uzyskali uczestnicy zjazdu. Nie wydaje się też odpowiednim tytuł artykułu. Zjazd ziemian w Warszawie nie jest jeszcze „buntem". Inna rzecz, że niektóre grupy ziemian gotują się do walki, która nie da się pomieścić w granicach przyzwoitości. Tak n. p. Związek Ziemian w Rypinie uchwalił:

„Organizować manifestacje drogą wieców, plakatów, oraz czasowego wstrzymania rozmaitych świadczeń w ośrodkach przemysłowych i miastach, celem szerzenia świadomości o fatalnych, a doraźnych skutkach źle ułożonej reformy rolnej.

Zorganizować walkę czynną i bierną z obecną reformą rolną.

W tym celu należy utworzyć dyktaturę ziemiańską dla ziemian"...

Te uchwały zdecydował się potępić nawet „Czas", jako „wprost nieprzemyślane".

„Tego rodzaju — pisze — wezwania mogą ziemianom tylko zaszkodzić. Już dzisiaj są one przeciw nim w prasie socjalistycznej i ludowej wyzyskiwane. W stronnictwach organizujących fornali i bezrolnych będą cytowane jako przykład, uprawiający „walkę czynną" z państwem i dyktaturę partji ponad władzami państwowemi".

Takie rezolucje — oświadcza „Czas" — są wodą na młyn lewicy i Nar. Dem., której zjazd rypiński dostarczył argumentu

„że wśród ziemian na głębokiej prowincji za mało jest elementów politycznie wyrobionych".

Czyż można się jednak dziwić, że ziemianie rypińscy powzięli takie uchwały, skoro przez kilka tygodni czytali stale w pismach ziemiańskich — zwłaszcza w „Słowie" — że ustawa o reformie rolnej jest ustawą nielegalną, antykonstytucyjną, że zmierza do tępienia polskości na kresach, że wykonanie jej w dosłownem brzmieniu zamieniłoby Polskę w bolszewję!

Druga strona również grozi zmianą metod. Pos. Witos daje w „Piaście" do zrozumienia, że chłopi potrafią przemówić „innym językiem", a „Robotnik" przebąkuje już coś o „rewolucyjnem załatwieniu" sprawy.

„Reforma rolna jest koniecznością i dlatego my, socjaliści, głosujemy za nią. Ustawa sejmowa jest kompromisem — kto ją pogarsza, ten ją obala. Ustawa z poprawkami p. Steckiego jest pośmiewiskiem z reformy rolnej. Panowie Steccy nie rozumieją konieczności państwowej. Prowokują lud. Nie rozumieją, że odbierając możność załatwienia reformy rolnej na drodze prawa, wprost pchają do rewolucyjnego jej załatwienia".

Od tych pogróżek dziwnie odbija optymizm „Dnia Polskiego", który konstatuje w społeczeństwie „otrzeźwienie". Różne protesty przeciwko reformie rolnej i poprawki Senatu mają być objawami tego „otrzeźwienia".

„Pierwsze objawy — czytamy — tego otrzeźwienia zanotowaliśmy. Nie wątpimy, że będzie ich znacznie więcej!"

„N. Dziennik" podaje opinję posła Reicha o wykonaniu ugody. Prezes Koła żydowskiego jest — jak się okazuje — dobrej myśli.

„Żadna logiczna myśl — oświadczył — nie może być załatwioną w ciągu krótkiego czasu. Prawdą jest, że te punkty, tyczące się sprawy żydowskiej, które zostały zaakceptowane, znajdują się w opracowaniu, a zostały odłożone tylko na czas feryj".

Pos. Reich odwiedził min. St. Grabskiego, który go zapewnił, że

„wszystkie postulaty uchwalone na Radzie ministrów w kwestji żydowskiej zostaną uczciwie załatwione. Zresztą sam minister w zakresie swego działania zalegalizował 8 szkół zawodowych „Ortu", dekret o organizacji gmin żydowskich obejmie w najbliższych dniach również gminy na kresach, zaniedługo zostanie też załatwiona sprawa zwołania gminy żydowskiej w Warszawie".

Zaś premjer wskazał, że

„pojawiły się skargi, iż ugoda polsko-żydowska Polsce nic nie dała, nie można jednak stawiać całej kwestji na stanowisku „do ut des". Z zadowoleniem stwierdził p. premjer rosnącą lojalność ludności żydowskiej wobec państwa, przyjazne przyjęcie min. Skrzyńskiego w Stanach Zjednoczonych i oświadczył, iż jest przekonanym, że kwestja żydowska w Polsce zostanie naprawdę uregulowana i pomyślnie załatwiona".

Wreszcie spostrzegł więc i p. premjer, że ugoda nie przyniosła Polsce korzyści. To było do przewidzenia! Byle tylko nie przyniosła Polsce szkody!

S. S.

VI. Zgromadzenie Ligi Narodów.

Mowa inauguracyjna Painlevego.

Korespondencja z Genewy.

Opuszczając dzisiaj w południe salę Reformacji, pytałem sam siebie: Czyż jestem już nawróconym Szawłem? Czy i ja uwierzyłem, że w tej oto niemiłej, brudnej sali, która przed chwilą grzmiącymi oklaskami przyjmowała mowę Painlevego, pracuje się nad „dziełem najszlachetniejszem, jakiego próbowano odkąd ludzie żyją na ziemi?"... I czy to miasto „na smutek łaskawe", jak pisał niegdyś Słowacki, łaskawem się dziś staje na najpiękniejszą nadzieję, jaka może kołysać znękaną ludzkość powojenną: nadzieję stałego pokoju, sprawiedliwości międzynarodowej i współpracy twórczej wszystkich krajów i ras?

Nim doszedłem do brzegu jeziora, które w tym dniu słonecznym roztoczyło przed delegatami 54 narodów cały swój czar niezrównany, zrozumiałem, że byłem tylko uwiedziony. Uwiodła mię wspaniała, pełna najwyższego idealizmu mowa francuskiego premjera, porwała mię jego werwa, jego entuzjazm, jego szczerość. Porwała zresztą wszystkich słuchaczy. A pamiętać trzeba, że — jeśli pominiemy galerje, przepełnione dziennikarzami (około 300!) i przypadkowymi widzami — Painlevé mówił do parkietu samych ministrów, jeśli nie obecnych, to wczorajszych lub jutrzejszych. Tem wyżej przeto cenić trzeba trjumf oratorski Painlevégo. Prawda, że dzisiejsi ministrowie i dyplomaci nie są już starymi, chłodnymi sceptykami w stylu Metternicha lub Palmerstona. Ogromna większość delegatów do Ligi — to ludzie młodsi; jest więc trochę zrozumiałem, że potrafią się zapalić pięknym zwrotem retorycznym na równi z każdym „człowiekiem z ulicy". A któż umie mówić piękniej, bardziej porywająco, niż Francuzi? I jakaż inna mowa nadaje się w tym stopniu do propagandy i do nawracania, jak mowa francuska? Francuzi są od wieków narodem misjonarskim, idee, niezawsze przez nich wynalezione, umieją rzucać w świat z niezrównanym żarem apostolstwa. Dzisiaj celem ich propagandy staje się anglosaska z pochodzenia idea Ligi Narodów. Kto słyszał dzisiaj z ust Painlevégo „uroczysty hołd Francji w obliczu świata przed Ligą" i wyznanie wiary głębokiej w jej dobroczynną działalność, mógłby — nie znając rzeczy — przypuścić, że Liga jest dziełem, choćby częściowo, ducha francuskiego... A przecież w statucie Ligi da się wyśledzić wpływy prawie wyłącznie anglosaskie. Rada Ligi i instytucje mandatów — są pomysłami Smutsa, Trybunał haski i Sekretarjat wyszły z głowy pułk. House'a, Zgromadzenie Ligi zaprojektował lord Phillimore, art. 10 Statutu wziął Wilson z Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ochronę pracy narzuciła Labour Party, a ochronę mniejszości narodowych... żydostwo. Francuz Leon Bourgeois chciał wyposażyć Ligę w osobną armję ze sztabem generalnym, ale pomysł ten upadł na kongresie pokojowym. Zwyciężyły wnioski anglosaskie. A dzisiaj, gdy jeden kraj anglosaski wcale do Ligi nie wstąpił, a drugi pragnie klauzulę jej statutu jak najbardziej rozluźnić, nie kto inny właśnie, ale Francuzi czynią się głównymi apostołami celów Ligi! I dopiero w ustach Francuza, w jego opracowaniu i z jego idealistyczną oprawą nabiera Liga popularności, staje się już nie środkiem technicznym współpracy państw, jak chciał Wilson, ale celem samym w sobie, ideałem, formą, realizującą już przez sam fakt swego istnienia pokój i sprawiedliwość w świecie. Od czasów Rewolucji nie zapalili się Francuzi do żadnej idei w takim stopniu. Należy się z tem liczyć, bo to jest siła. Jeżeli dzisiaj porwał nas francuski matematyk, to co będzie, gdy zabiorą się do propagandy francuscy pisarze, poeci, moraliści?...

Wracam do mowy Painlevégo. Jej główne myśli znane są już zapewne czytelnikom „Głosu Narodu", ale żadne tłómaczenie nie oddałoby jej krasomówczej piękności. Premjer francuski wywiera na trybunę niezwykle sympatyczne wrażenie. Głos ma dość silny, ruchy spokojne, twarz myślącą uczonego. Każdy słuchacz czuje, że przemawia człowiek skromny, któremu chodzi nie o oklaski, ale o rzecz samą. Ale choć delegaci i dziennikarze mieli tekst przemówienia w rękach, to przecież żywe słowo wzruszało i pobudzało salę do oklasków.

Mowa Painlevégo zaczęła się od polemiki. Z dużą energją natarł premjer na pesymistów, którzy odczuwają „posępną radość" w skrajnej niewierze w skuteczną działalność Ligi. Przepowiadają oni stale bliską śmierć Ligi. A tymczasem Liga nie tylko ma się dobrze, lecz jej autorytet ciągle rośnie. Przed pięciu laty była ona zaledwie „małym płomykiem nadziei" dzisiaj już „porywa elitę ludów i ich młodzież", łagodzi spory, redaguje wzorowe konwencje, budzące podziw przeciwników, jej powołaniem jest teraz — wołał mowca — „stworzyć nowy stan duszy i nową moralność między narodami".

I zaczął mowca wyliczać poszczególne dzieła Ligi. Była w tych peanach gruba przesada. Dostrzegłem to jednak dopiero teraz, wieczorem... Wymienił Painlevé m. i. „liczne trudności między Polską a miastem wolnem Gdańskiem, załatwione szczęśliwie dzięki pomysłowości p. Quinones de Leon". To jednak można znieść, choć z tego Quinonesa chętnie byśmy zrezygnowali, ale frazes następny, jakoby „procedura Ligi wydała się Polsce i Gdańskowi tak sprawiedliwą, że zobowiązały się przed Radą Ligi do zaniechania w przyszłości wszelkiej akcji bezpośredniej, a nawet wszelkiego biernego oporu" — jest i nieścisłym i Polskę obrażającym. Widocznie p. Painlevé nie bardzo się orjentuje w zatargu naszym o prawa pocztowe w Gdańsku, jeżeli zdobywa się na pośrednie oskarżenie Polski o „action directe" i „resistance passive". Amica Liga sed magis amica veritas.

Najwyższy ton wziął mowca, gdy przeszedł do sprawy bezpieczeństwa. Nazwał on art. 14, 15 i 16 statutu Ligi jego „partie essentielle". Szkoda, że nie wymienił także art. 10, mówiącego o nietykalności terytorjalnej państw, które jest sercem Statutu. Wymienienie art. 10 w obecnej chwili, gdy Niemcy wysuwają problem Korytarza, miałoby pewne znaczenie.

Dość zręcznie omówił następnie niepowodzenie Protokołu, uchwalonego na V zgromadzeniu Ligi.

„Nie zniechęcajcie się — pocieszał zwolenników Protokołu. Dzieło tak śmiałe, tak nowe, tak wspaniałe..., dzieło, które ma zmienić od podstaw stosunki między narodami, może być w całości dokonane tylko z pewną pomocą czasu, przez wysiłek cierpliwy i ustawiczny. Jego historja musi się składać z godzin entuzjamu — godzin twórczych, bez których panowałaby stagnacja i nieruchomość — oraz z mniej świetnych, lecz równie pożytecznych okresów dostosowywania się do rzeczywistości...

Nowe, choćby najbardziej przekonywujące konwencje prawnicze, mogą pozyskać jakby czarem zgromadzenie ludzi, lecz nie przekonają odrazu wszystkich ludów i rządów... Wasze debaty mają na celu nietylko wypracować tekst ostateczny i doskonały wielkiego prawa międzynarodowego, ale mają zasiać równocześnie nową moralność międzynarodową, bez której prawo, choćby najdoskonalsze, stanie się bezsilnem".

...Nowa moralność... Niestety, p. Painleve o tej „nowej moralności" nic więcej nie umiał powiedzieć poza frazesem, że „aby osiągnąć ten cel, trzeba stworzyć między narodami stan zrozumienia się wzajemnego". „Trzeba nietylko pogodzić antagonizm interesów i ambicji, lecz także przeciwieństwo intelektualnych temperamentów". Zdania te nie grzeszą głębią myśli. Poznanie się wzajemne nie wyklucza wojen, jak to wykazuje historja — zdarzają się zresztą także wojny domowe... Stary to racjonalistyczny przesąd, zapożyczony od greckich filozofów, że do moralności wystarcza wiedza o tem, co jest dobre i sprawiedliwe. P. Painleve nie uznaje wpływu zbawiennego czynników religijnych, był więc konsekwentnym, gdy następnie w „komisji dla współpracy intelektualnej" widział główne narzędzie do stworzenia „nowej moralności".

Również spór francusko-angielski o Protokół sprowadził Painleve do ...różnicy temperamentów intelektualnych Oto — mówił — Francuzi i ludy łacińskie lubią wychodzić z zasad abstrakcyjnych, podczas gdy genjusz anglosaski nie lubi zasad zbyt ogólnych, ale z faktów dochodzi do uogólnień. Tą pomysłową formułą wytłumaczył Painleve, dlaczego Anglicy nie podpisali Protokołu, obejmującego bezpieczeństwo całego świata, a za to godzą się zagwarantować bezpieczeństwo wschodniej granicy Francji. Tylko wielki, szlachetny optymizm — bo o naiwność trudno posądzać francuskiego premjera — może tak „filozoficznie" tłumaczyć to, co jest przecież całkiem prostym egoizmem wyspiarskiej Anglji.

Optymizm kulminował zwłaszcza w końcowej części mowy. Oto przez sieć paktów regjonalnych i umów arbitrażowych między poszczególnemi państwami dojdzie się — zdaniem Painleve'go — do tego samego, co Protokół z roku 1924 przewidywał dla całego świata: do paktu ogólnego! Różnica leży tylko w metodzie. Premjer odważył się nawet na pewną pół-przepowiednię, która mile musiała brzmieć w uszach obecnego na galerji p. Coudenhove-Calergi. Oto jak w roku 1867 szalała w Stanach Zjednoczonych wojna domowa, a dzisiaj wszystkie stany żyją już w jednej federacji, tak i w Europie może się powtórzyć podobna historja: „Realizacja pokoju stałego jest bowiem kwestją woli, woli ludów i ich kierowników". Bagatela! Ale czem p. Painleve chce wpłynąć na tę wolę? Jakież poleca pobudki moralne? Bo, jak dotąd, w historji samo „zrozumienie się wzajemne" narodów nie starczyło do zapewnienia pokoju, tak może nie starczyć i w przyszłości...

W końcowym akordzie swej mowy Painleve daje odpowiedź na to pytanie. Odpowiedź rozpaczliwą. Nie żadna „moralność międzynarodowa", ale obawa, straszna obawa przed nową wojną ma narody utrzymać w stanie pokoju. Nie mamy wyboru. Nowa wojna zniszczyłaby cywilizację... I to jest jedyny realny motyw pacyfizmu Painleve'go. Motyw ten jednakowoż nie leży — jak widzimy — w polu etyki. Obawa przed wojną działa zresztą na krótką metę, zazwyczaj na jedno pokolenie. Nowe pokolenie, które wojny nie znało, tęskni do niej, nawet ją idealizuje i jeśli nie znajdzie hamulców moralnych, wojnę wywołuje. I teraz także pokój utrzymujący się z powodu lęku, nie byłby ani pokojem stałym, ani pokojem „moralnym". Byłby zawieszeniem broni przed wojną, która wybuchnie, gdy nas nie będzie...

Zagrzmiały oklaski. P. Veverka zaproponował wybór komisji weryfikacyjnej. P. Camerlynck tłumaczy każde zdanie na język angielski. Wygląda to trochę śmiesznie. Wrażenie mowy Painlevego jest silne i utrzymuje się wobec szybkiego zakończenia obrad. Nikt nie ma czasu na analizę wywodów, każdy jest pod urokiem tej dziwnej mowy, w której słabość konstrukcji myślowej zginęła zupełnie w blasku płomiennej wiary. Ledwie zdążyłem rzucić okiem na wychodzących delegatów. Oto powolny i niezgrabny Briand z lwią czupryną, tam wyniosła gestykuluje energicznie postać Appony'ego, szefa delegacji węgierskiej Na ławie angielskiej Chamberlain ze słynnym monoklem, obok księżna Atholl. Kilka kobiet w innych delegacjach. Na galerji znana poetka, hrabina de Noailles. Uwagę skupia hinduski maharadża z zielonym turbanem na głowie, szef indyjskiej delegacji. Drugi maharadża, w fioletowym turbanie, siedzi na galerji. W uszach ma kolczyki z brylantami, o których wartości krążą legendy. W Paryżu za utrzymanie dziennie płacił podobno w Claridge Hotelu półtora miljona franków. Ten maharadża zaćmiewa wszystkie znakomitości. A są takie, jak wdowa po Wilsonie, Nansen, Vanderwelde, Boncour Scialoja. Abisyńczyk budzi naturalnie specjalną „czekoladową" sensację, a Pers w czarnym fezie jest chyba najpoważniejszym człowiekiem na sali. Na polskiej ławie zwraca uwagę semicka twarz p. Sokala, obok odbija wśród czarnych żakietów w szarej marynarce p. Skrzyński, który ze znużoną miną stale rozgląda się po galerjach. Ale wszyscy szybko wychodzą. W biurach prasy już wre robota, telefonistki i telegrafistki są oblężone. Jest ponad 10-ciu polskich dziennikarzy, z Warszawy i Poznania. Poza tem są z całego świata, dość dużo Niemców, najwięcej żydów. Co do mnie, to nie uważam się za sprawozdawcę; jestem dziennikarzem, spędzającym wakacje, nad wodą wielką i czystą". Nie spieszę się, więc wypoczywam. Gdy zgłosiłem się wczoraj do p. Charrere w sekretarjacie Ligi, nie było już ani jednej wolnej karty wstępu. P. Charrere był w rozpaczy, dużo większej, niż ja. Jak można nie wpuścić na zgromadzenie Ligi dziennikarza! Zbrodnia! Na szczęście dla niego (większe) i dla mnie (mniejsze) dzwoni telefon. Jakiś dziennikarz rezygnuje z karty. Hurra! Dostałem się na pierwsze posiedzenie.

Po południu wybrano Francuza z Kanady, p. Danduranda, prezydentem VI Zgromadzenia Żywy to symbol porozumienia francusko-angielskiego. Jest bowiem Francuzem i zarazem b. ministrem w brytyjskiej Kanadzie. Nowy prezydent przemawia obu językami, po francusku, jednak z akcentem angielskim. Mówi energicznie, nawet ostro. Ale popołudniowe posiedzenie, zapełnione sprawami formalnemi, podobne jest raczej do obrad naszego Sejmu. Panuje gwar i brak zainteresowania. Gdy rano przemawiał Painleve, było czemś w rodzaju soboru świeckiego, teraz jest tylko parlamentem. Zgromadzenie nie ma specjalnie ważnego problemu na porządku dziennym. Grozi mu przeto brak zainteresowania. Ale, jak z mowy Painleve'go wynika, Francja poruszy sprawę Protokołu w tej lub innej formie. Zawieśmy na razie — my „pessimistes d'Europe", jak nazwał Painleve krytycznych zwolenników Ligi — swój sąd aż do końca sesji.

Genewa, 7 września.

Jan Matyasik.

KRONIKA KRAJOWA.

Kongres Przeciwalkoholowy w Katowicach.

W dniach 25—27 b. m. odbędzie się w Katowicach VI Polski Kongres przeciwalkoholowy pod protektoratem administratora apost. ks. Hlonda i wojewody śląskiego Bilskiego.

Wszystkie kulturalne narody uznają dziś zgodnie, że walka z tą plagą jest konieczna, aby uchronić rodziny i narody całe od zwyrodnienia. Pojmujemy sami, że po wojnie alkoholizm nasz poczynił poważne spustoszenia i nie przyczyni się bynajmniej do powszechnego szczęścia i dobrobytu, że naprawa stosunków moralnych i zdrowotnych dokona się tem szybciej, im energiczniejszą podejmiemy z tą nieszczęsną chorobą społeczną walkę.

Ilość organizacyj przeciwalkoholowych w Polsce jest już dość pokaźna. Odezwę kongresową podpisały: Polska Liga Przeciwalkoholowa (prezesem jej jest prof. E. Piasecki, kierownik studjum wych. fizycznego w Poznaniu), Związek Katolików Abstynentów „Wyzwolenie", Polski Związek Księży Abstynentów, Filarecki Związek Elsów, Związek Nauczycieli Abstynentów, Związek Studentów Abstynentów, oraz Związek Harcerstwa Polskiego.

Rusini przeciw utrakwizacji.

U kuratora lwowskiego okręgu szkolnego, p. Sobińskiego, zjawiła się onegdaj delegacja ojców uczniów I-ej kl. obu ruskich gimnazjów państwowych we Lwowie z posłem Kozakiem na czele, wręczając kuratorowi memorjał, wygotowany pod adresem ministra oświaty, z protestem przeciw utrakwizacji obu gimnazjów ruskich we Lwowie. Kurator oświadczył, iż memorjał ten prześle ministrowi oświaty. W odpowiedzi na to delegacja oświadczyła, że rodzice-Rusini nie będą posyłać swych dzieci do klas utrakwizowanych bez względu na wynik załatwienia memorjału.

—o—

TRZY STATKI TOW. ŻEGLUGI BAŁT. ZNISZCZONE WSKUTEK BURZY NA BAŁTYKU. Miniaturowa flota polska poniosła w dniach ostatnich stratę wskutek szalejącej na polskiem wybrzeżu Bałtyku burzy. Burza zniszczyła doszczętnie trzy statki motorowe Tow. „Żeglugi Bałtyckiej" i jacht p. Breslera. Dwa statki i jacht zostały rozbite o molo południowe. Największy statek „Zagłoba" fale zerwały z kotwicy i wyrzuciły na wybrzeże. Okazało się, że boki statku i dno są wybite. Tow. „Żeglugi Bałtyckiej" straciło wszystkie statki, a więc cały swój majątek.

KU UCZCZENIU S. P. CECYLJI NIEWIADOMSKIEJ, niedawno zmarłej zasłużonej działaczki na polu oświaty, nauczycielki i autorki, utworzył się komitet, który postanowił założyć Koło Polskiej Macierzy Szkolnej im. Cecylji Niewiadomskiej. Zadaniem Koła będzie niesienie pomocy naszemu szkolnictwu powszechnemu na kresach, przedewszystkiem przez zaopatrzenie szkół tych w pomoce naukowe, a także ułatwianie nauczycielstwu pracy nad podniesieniem poziomu naukowego. Nadto postanowiono uprosić magistrat m. st. Warszawy o nadanie jednej ze szkół powszechnych warszawskich im. Cecylji Niewiadomskiej i wydać krótki życiorys zmarłej, celem rozpowszechnienia go wśród młodzieży szkolnej. Do komitetu weszli szereg osób znanych w świecie literackim, oraz działaczy na polu pracy społecznej, między innymi prof. Ignacy Chrzanowski z Krakowa.

NIEZWYKŁE ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE. „Słowo Wileńskie" w korespondencji z Grodna donosi, że w jednem z miast sąsiednich, większym ośrodku przemysłowo-handlowym (Białystok) policja wydała rozporządzenie, zabraniające rozmawiania na ulicach o sprawach handlowych.

MISJA ANGIELSKA W KALISZU. W tych dniach przybyła do Kalisza misja ang., w celu zwiedzenia cmentarza wojskowego w Szczypiornie. Misja ma zamiar przewieźć do Anglji zwłoki żołnierzy angielskich, którzy, będąc jeńcami w Szczypiornie, tam zmarli.

EKSMITOWANA LOKATORKA OBLAŁA KAMIENICZNIKA GORĄCYM TŁUSZCZEM. Onegdaj do mieszkania zredukowanego urzędnika Wolczyńskiego na przedmieściu Warszawy przyszedł po raz szósty komornik, celem dokonania ostatniej eksmisji. Kiedy wraz z właścicielem tego domu, Gerenrejchem przechodzili przez kuchnię, żona Wolczyńskiego chwyciła z blachy tygielek z gorącym tłuszczem i całą zawartość wylała na twarz Gerenrejcha. Lekarz pogotowia stwierdził u ofiary poparzenie lewej połowy twarzy. Eksmisja została wobec tego odłożona do 11 b. m.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

Skandal w poselstwie sowieckiem w Wiedniu.

W poselstwie sowieckiem w Wiedniu wybuchł wielki skandal. Mianowicie niejaki Jarosławski, sekretarz legacyjny poselstwa sowieckiego, wykradł w poselstwie tajne dokumenty, odnoszące się do propagandy zagranicznej. W obawie ogłoszenia kompromitujących dokumentów, wydało poselstwo sowieckie komunikat, w którym swego sekretarza legacyjnego nazywa pospolitym bandytą i defraudantem i z góry zastrzega się przeciw autentyczności ewentualnie ogłoszonych dokumentów.

W istocie Jarosławski piastował odpowiedzialne stanowisko w poselstwie i był prawą ręką Joffego.

Czy Kolumb odkrył Amerykę?

Uczony amerykański, p. Leo Wiener, z uniwersytetu Harvard, ogłosił niedawno dzieło: „Afryka i odkrycie Ameryki", które mocno zachwiało sławą Krzysztofa Kolumba. Równocześnie pan de la Ronciere z Bibljoteki Narodowej w Paryżu, który wydał w ostatnich czasach dzieło o szeregu map morskich, narysowanych przed Kolumbem, i p. Jusserand, b. ambasador francuski w Stanach Zj., tłómacz angielski tego dzieła, jakoteż uczeni Cortesao i Babbock — dochodzą również do konkluzji p. Wienera. Ten ostatni w ten sposób reasumuje dotychczasowy rezultat poszukiwań uczonych:

Można dowieść. 1. że Irlandczycy prawdopodobnie uprzedzili Norwegów w odkryciu Nowej Ziemi. 2. Że Islandczycy i Norwegowie odkryli około 1000 roku Amerykę. 3. Że Bretończycy dotarli do brzegów Ameryki około 1367 roku. 4. Że żeglarze, pochodzący z półwyspu Iberyjskiego, dopłynęli około 1435 roku do brzegów Kuby. 5. Że w 1443 roku cała masa żeglarzy przepływała Atlantyk od Przylądka Zielonego (Afryka Zachodnia) do Ameryki Południowej.

—o—

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE TWÓRCY POLSKIEJ KAPLICZKI NA WYSTAWIE PARYSKIEJ. Donoszą z Paryża, iż prof. Jan Szczepkowski, twórca rozgłośnej kaplicy na wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu, został wezwany do Szwajcarji w celu skomponowania i wykonania wnętrza świeżo wybudowanego kościółka w Romont, w kantonie Fryburskim.

BRUNO LECHOWSKI JEDZIE DO BRAZYLJI Z KAPITAŁEM 40 ZŁOTYCH. Według otrzymanych wiadomości, malarz Bruno Lechowski, który założył się w swoim czasie, iż objedzie świat dokoła bez pieniędzy, wyjechał przed kilku dniami okrętem z Trjestu do Ameryki Południowej, gdyż w warunkach zakładu jest między innemi, że nie wolno mu używać futer, ani ciepłych ubrań. Ucieka on też na zimę do cieplejszych okolic Ameryki. Kapitał, z którym jedzie przez morze, wynosi 200 lirów, t. j. około 40 złotych.

Z AMUNDSENEM POJEDZIE PERSONAL WŁOSKI DO BIEGUNA. Pisma donoszą, że Amundsen dla swego lotu do bieguna północnego wypożyczył wlosnę użyje włoskiego półsztywnego okrętu napowietrznego Nr. 1, który już zakupił. Długość tego okrętu wynosi 106 m. i posiada 3 motory. Nowa podróż do bieguna północnego w roku przyszłym nastąpić ma wprawdzie pod flagą norweską, jednakże przy personalu włoskim.

FRANCUZI SKAZUJĄ ICH NA ŚMIERĆ, A RODACY STAWIAJĄ IM POMNIKI. W Düsseldorfie odbyła się wielka manifestacja na cześć zbrodniarza wojennego, Schlagetera, skazanego przez władze francuskie w roku 1923 na karę śmierci. Zebrani postanowili wznieść Schlageterowi pomnik na jednym z głównych placów miasta.

JAPONJA PAMIĘTA O TRZĘSIENIU ZIEMI. Z okazji 2-letniej rocznicy trzęsienia ziemi, które nawiedziło Tokio, zarządzono w całej Japonji minutę milczenia.

Listy z Włoch.

(Od naszego korespondenta rzymskiego).

Zatonięcie włoskiej łodzi podwodnej. — Pogrzeb gen. Gandolfo. — Międzynarodowa pielgrzymka skautów. — Aż dwóch Polaków. — Paszporty dla pielgrzymów. — Zezwolenia na wywóz pieniędzy. — Święto Matki Boskiej del Popolo. — Wizyta prezydenta m. Warszawy.

Podczas manewrów na morzu, zatonęła największa łódź podwodna, chluba Włoch z 52 ludźmi załogi. Jednym z pierwszych, którzy pospieszyli z wyrazami ubolewania, był charge d,affaires, radca Goldstand, który w imieniu Rządu polskiego przesłał notę kondolencyjną. Ministerstwo Spraw Wojskowych jeszcze się nie namyśliło. Następnie Włochy, a milicja Narodowa w pierwszej mierze — straciła swego zasłużonego komendanta, generała Gandolfo, którego pogrzeb odbył się z niebywałą okazałością 2-go września. Trumnę nieśli oficerowie różnych formacyj wojska regularnego, oraz oficerowie Milicji narodowej; za trumną postępowali członkowie gabinetu z prez. Mussolinim na czele — a dalej kilkudziesięciotysięczna rzesza Rzymian i delegacji z całych Włoch. Przez cały czas pogrzebu w ruchliwych i gwarnych zazwyczaj uliczkach i ulicach panowała grobowa cisza. Wyciągnięte ramiona — hołd Zmarłemu oddawały. I nawet opozycjoniści z czcią odkrywali głowy, aby uczcić Patrjotę i wiernego syna ojczyzny.

I jak to często bywa, że „dziwnie się plecie..." w tym samym dniu w mury Rzymu wpłynęła 15-to tysięczna fala skautów, którzy dosłownie ze wszech stron świata przybyli, aby złożyć hołd Papieżowi. Żadnego narodu nie brakło, byli nawet i Hindusi. Anglików przybyło 600, Francuzów 400 i t. d. w podobnych ilościach. Polacy przypadkowo przybyli również, a to: ks. Antoni Bogdański, naczelny kapelan Polsk. Związku Harcerskiego i p. Miecz. Dybczyński, członek „Głównej Kwatery" z Warszawy. Na tem koniec. Resztę zatrzymali ministrowie Grabscy.

Serdecznie naszą „delegację" przyjął radca Golstand i kolonja polska w Rzymie. Nie obyło się jednak bez skandalu. Oto na długo przed pielgrzymką, wszystkie narodowości bez dyskusji przyznały zaszczyt pełnienia funkcji gwardji honorowej przy Papieżu Polakom, jako najliczniejszej po niekatolickich Anglikach organizacji skautingowej — a Polacy po przybyciu na miejsce musieli zrezygnować i dopiero na łamach prasy włoskiej tłumaczyć powód tak „licznego zjazdu".

Napewno, gdy żydki albo inni komuniści wybiorą się na zjazd Międzynarodówki, nie znajdzie się taki odważny minister, aby im odmówić pozwolenia na wyjazd lub paszportów służbowych, a nawet wiz dyplomatycznych.

I na tem nie koniec, bo oto dotarła do Rzymu wiadomość o wstrzymaniu wydawania paszportów ulgowych dla pielgrzymów do Rzymu, z pozostawieniem w mocy przepisów odnośnie do paszportów w celach naukowych, kuracyjnych (do Karlsbadu) i t. p. W kołach watykańskich i wśród polskiego kleru panuje oburzenie, wszyscy uważają to zarządzenie, jako wymierzone przeciw Watykanowi.

Lecz nie wyczerpałem jeszcze „mądrych" zarządzeń. Z powodu spadku złotego min. Grabski wstrzymał wysyłki pieniędzy zagranicę. Dotychczas, aby można było otrzymać pieniądze z kraju, musiało się posiadać zaświadczenie odnośnego Konsulatu, który stwierdzał, na jakie cele są pieniądze potrzebne. Izby Skarbowe tymczasem zaświadczeń takich nie uznają i w rezultacie szereg majętnych obywateli albo żebrze pomocy, albo też dostaje się w ręce włoskiej policji za „oszustwo" popełnione przez niewyrównanie rachunków w hotelach i pensjonatach. Do kraju również wyjechać nie mogą dla braku odpowiedniej sumy, a konsulaty nie mogą udzielać zapomogi, bo miesięczna dotacja na takie cele wynosi 200 złotych!!

Rzym tego nie odczuwa. Bawi się i święcuje. Ostatnio odbyła się tradycyjna zabawa ludowa na Piazza del Popolo, przed świątynią Matki Boskiej del Popolo. Przepiękna iluminacja Corso, bramy del Popolo i za bramą ulicy Flaminia, zwabiała licznych widzów, wesołych widzów, którzy pląsali ochoczo w takt muzyki. We środę, 9-go uroczystość ta będzie powtórzona.

Na zakończenie dodam jeszcze, że rzymskie władze miejskie czynią przygotowania na przyjęcie prezydenta m. Warszawy sen. Jabłonowskiego, który przybywa w towarzystwie małżonki, oraz jednego z członków Rady miejskiej.

Rzym, we wrześniu 1925 r.

Roman Toporczyk.

List z Zakopanego.

Po zamknięciu sezonu. — Nowi goście. — Kapryśna aura. — Pomysłowe dezynfekcje. — Nihilizm właścicieli pensjonatów. — Lekkomyślność P. T. T. — O drogę na Rysy.

Sezon letni ma się już ku końcowi, właściwie zakończył się nawet z ostatnim sierpnia. Nic więc też dziwnego, że Krupówki, zwane złośliwie przez turystów oślą percią, opustoszały zupełnie i tylko od czasu do czasu grupka dziarskich turystów w pełnym rynsztunku górskim przemknie się przez miasto ku Kuźnicom w drodze na daleką wycieczkę, nie oglądając się ani na śnieg, ani na grad, ani na deszcz.

Są to już jednak ostatni Mohikanie, ustępujący miejsca nowej kategorji gości, wybladłych i słabowitych, których zagnała w te strony jedynie twarda konieczność ratowania zdrowia w pełnych smutku, nudy i ciszy salach restauracji Karpowicza lub Trzaski i wsłuchiwania się w parku klimatycznym w dźwięki popularnej „Bez koszulki" czy „Ciotki", a później układania własnych, mocno poronionych poezji przy kolacji w pensjonatach.

Z ubiegłego sezonu letniego nikt prawie poza małemi wyjątkami nie był zadowolony, chyba tylko właściciele pensjonatów, który w tym roku dzięki zakazowi wyjazdów zagranicę mieli obfity połów gości, pakując przybyszów po kilku do każdej z ciupek, jak śledzi do beczki.

Turyści mieli dlaczego okazywać swe niezadowolenie, gdyż od 15 sierpnia lała się woda z niebios całemi potokami, to rano, to w południe, a w nocy dla odmiany ku wściekłości wszystkich zagorzałych taterników świecił księżyc, oświecając drogę wracającym z nocnych spelunek karciarzom i dansenom, dansenkom i podlotkom.

Goście zakopiańscy byli z kolei niezadowoleni z manipulacji właścicieli pensjonatów, którzy, nie mogąc uzyskać zgody starostwa na podniesienie cennika, chwytali się „rękoma i nogami" wszelkich legalnych i nielegalnych sposobów, aby zyskać poboczne dochody. Robiono więc ze zdrowych na zamówienie, jeżeli nie na „urrah" chorych, wpisując im do kart meldunkowych słodkie wyrazy: „przyjęty na kurację", aczkolwiek „tacy chorzy" bujali przez cały czas pobytu w górach i z chorobą nic wspólnego nie mieli, ale płacić za... dezynfekcję musieli po 8 zł., a jeżeli kilka osób mieszkało w pokoju, po 4 zł. od... osoby.

Żeby zaś dezynfekcji nie robić w pokojach po zdrowych, mieszkających dłużej niż 4 tygodnie, a „seeżki" pobrać, przenoszono takich klientów po trzech tygodniach do... innego pokoju, wykreślając z pamięci konieczność dezynfekcji i ciesząc się, że woreczki z monetą grubieją kosztem... zdrowia własnych gości, ale to tam zdrowie, grunt „pecunia non olet".

Manifestacje te nie przeszkadzały oczywiście narzekać właścicielom pensjonatów na kiepskie ceny, brak gotówki, drożyznę, a najwięcej na cenniki komisji, ułożone na „kolanie" przez zaumowanie kilku pierwszych lepszych, wziętych z powietrza pozycyj; na starostwo w Nowym Targu, że jest policja; jednym słowem na wszystkich, nie wyłączając prasy, odstraszającej gości od Zakopanego przez krytykowanie zbyt gwałtownych zapędów właścicieli pensjonatów w kierunku podnoszenia cennika co dwa dni, niczem jak perpetuum mobile.

Z kolei kilka słów i uwag może zbyt cierpkich, ale częściowo zasłużonych pod adresem P. Tow. Tatrz i jego sekcji turystycznej, która wprawdzie miała, ma i mieć będzie piękne karty w historji taternictwa naszego, ale w pewnych wypadkach wykazuje już nie dowody lekkomyślności, ale wprost lenistwa. Za to ostatnie można uważać ostatni komunikat o popsuciu klamer na Orlej Perci w rejonie Koziego Wierchu; klamry i klamerki popsuły się tu na wiosnę, a pisze się o tem do pism na początku września, a ile to ofiar mogło być przez lato, choć nie było...

Na zakończenie jeszcze o drogach na Rysy z obu stron: od Czarnego Stawu i od Popradzkiego Jeziora. Droga jest taka, że panie i dzieci mogą wejść nawet z najcieńszemi parasolkami i najdłuższemi obcasami, ale pierwsza z nich oznacza się tem, że klamry są tam, gdzie ich nie potrzeba (niżej szczytu), a na tak zwanym, eksponowanym mocno koniku ich nie ma, aczkolwiek przepaść z obu stron wynosi mniej ni więcej „tylko" po 500 mtr., ale to zarządu P. T. T. nie obchodzi, jak nie interesuje go, że znaki malowane są tylko dla... idących pod górę, gdyż na płytach pionowych, a już schodzący muszą na poziomych płytach robić „rekonesanse" na prawo i lewo, gdzie jest następny znak?

I dlatego Towarzystwo Tatrzańskie urządza rok rocznie wprawdzie wielkie i głośne kwesty na naprawę dróg, ale tej naprawy nie widać, a natomiast z każdym rokiem widać coraz lepiej, coraz wyraźniej przepaść już nie 500-metrową, ale wzrokową tylko między drogami i ich utrzymaniem po stronie polskiej i czeskiej i właśnie w tem tkwi sedno sprawy, tkwi różnica między Tatrami po jednej i drugiej stronie granicy.

St. Billewicz.

—o0o—

Nowe powieści M. Smolarskiego.

Mieczysław Smolarski — to poeta, powieściopisarz i krytyk literacki w jednej osobie. Poezja jednak była punktem wyjścia jego twórczości — poezja akordem bohaterskiego rapsodu w „Pieśniach i śpiewach rycerskich" (1910) rozbrzmiewająca. Uwielbienie heroicznych ideałów przeszłości, poddanie się czarowi historyzmu zaważyło poważnie na dalszem kształtowaniu się pracy literackiej młodego poety i to na wszystkich, różnorodnych jej terenach. W rezultacie takiego duchowego nastawienia powstały pierwsze studja krytycznoliterackie Smolarskiego, poświęcone poezji powstania listopadowgo, poezji Legjonów, oraz autorowi „Wiersza do Legjonów" C. Godebskiemu. Z hypnozy historyzmu zrodziły się pierwsze powieści: „Warneńczyk", „Gwiazdy Warny" (1921), bohaterską postać polskiego krzyżowca i jego, przez tragiczną śmierć, nieśmiertelną glorję w epickim zarysie przedstawiające. Zupełnie natomiast pozbawiona jest poczucia historycznego późniejsza, jedynie tylko formalnem przesunięciem czasu akcji w wiek XVI z przeszłością związana, powieść pod tyt.: „Białe noce" (1925 „Bibljoteka Domu Polskiego") której za tło miało służyć polskie morze i dzieje polskiej marynarki, jej próbnych, kaperskich zawiązków. Niestety ani osoba bohatera, ani obraz epoki nie zostały zgoła w duchu historycznym ujęte, a sama fabuła powieści nosi raczej charakter baśni fantastycznej. Punkt ciężkości przeniesiony tu został z opisu świata zewnętrznego na analizę stanów psychicznych bohatera, przyczem wieczna tęsknota śmiałej, niespokojnej natury żeglarskiej za nieznanem, żądza przygód i umiłowanie morskiego żywiołu wyrażone zostało pięknie w postaci eterycznej kochanki-wodnicy. Szkoda, że autor nie zrezygnował zupełnie z zaznaczania momentu historycznego i nie przeniósł akcji swej opowieści poza ścisłą określoność czasu i przestrzeni, a wtedy „Białe noce" jako czysta fantazja poetycka zyskałyby na jednolitości kompozycji i na sile wyrazu.

Wzmożony nurt życia w powojennej Polsce nie pozostał bez wpływu na twórczość Smolarskiego, dokonując i w nim, znamiennej dla młodego pokolenia literackiego, przemiany, zaznaczającej się w przezwyciężeniu hypnozy wszechwładnego dotąd historyzmu, a zwróceniu się ku współczesności, ku aktualnym zagadnieniom chwili bieżącej. Tę nową fazę u Smolarskiego rozpoczyna fantastyczna opowieść o „Archiwarjuszu Gordonie" (1921), po niej idzie romans psychologiczny p. t. „Człowiek bez przeszłości", dalej utopijna podróż w przyszłościowe „Miasto światłości" (druk. w „Głosie Narodu"), wreszcie ostatnio ukazała się „Uczta Baltazara" (Poznań 1925. Nakład księgarni św. Wojciecha) pewien charakterystyczny wycinek współczesności obrazująca. Jest to powieść z pogranicza satyry i humoreski w której autor demaskuje tajemnice „dziejów salonu" jeszcze jednego dorobkiewicza, wywodzącego się z tejsamej osławionej familji, której ciekawe typy mieli już sposobność zapozwać przed trybunał komedji Wroczyński, Perzyński, Kiedrzyński i inni. Choć samo sprecyzowanie problemu, t. j. osądu moralnych podstaw powojennej finansjery nie jest już w belletrystyce polskiej nowością, jednakowoż wśród zaprezentowanych przez autora „Uczty Baltazara" charakterystycznych typów tego środowiska znajdujemy figury świetnie zaobserwowane i żywo narysowane. Przedewszystkiem można to powiedzieć o dwóch ważnieszych postaciach powieści: panu prezesie Baltazarze Rzeszotko, eksdorożkarzu, który dorobiwszy się na oszukańczych dostawach dla armji grubych miljonów, zdobył wraz z kapitałem wybitne w połeczeństwie stanowisko; oraz o drugiej personie: krewniaku pana prezesa, Mateuszu Wiaterku, ongi dziadku z pod kościoła, dziś kamieniczniku, któremu jako wspomnienie dawnego zawodu pozostały oprócz grosików również swoiste wyrażenia w rodzaju: „zmiłuj się, litości godna osobo!" itp. w długoletniej praktyce nabyte. Typy te i tym podobne, oraz krąg ich skomplikowanych interesów traktuje Smolarski z ostrem zacięciem satyrycznem, przechodzącem nieraz aż w karykaturalną groteskę, mimo wszystko jednak w stosunku autora do materjału daje się zauważyć pewien rodzaj pobłażliwej wyrozumiałości, która cięcie satyry przemienia w klapsa dowcipu. Jedna jest tylko postać z niekłamaną pasją niechęci rysowana: to przeciwstawienie idealnego literata Pierza — krytyk Damski, uosobienie partyjności, mierności, ciasnoty umysłowej i reporterskiego reklamiarstwa. Jednostronna, że aż stronnicza prezentacja Damskiego mimowoli budzi podejrzenie, że logika tej figury uwarunkowana była jedynie chęcią zyskania sposobności do jakiejś rozprawy osobistej.

Damski nienawidzi wielkich, śmiałych talentów, o ile jednak wielkość ich jest uznana — pisze pochwały, aby nie zrazić opnji, a przedewszystkiem zarobić na życie. Na zapytanie o własny sąd estetyczny, odpowiada: „Epoka nie nadaje się do wygłaszania własnych sądów estetycznych. Wielki krytyk rodzi się rzadziej od wielkiego pisarza. Dawniej było łatwiej oceniać. Jakieś prądy, klasycyzm, romantyzm, intelektualizm... Byle osioł brał wówczas papierowy szablon i przymierzał go do dzieła,, jak do ściany malarz pokojowy. Ale dziś... rozbicie form... Chaos, same zagadki. Obawa, iż można pominąć coś nowego. Wybiera się po omacku... Może coś z tego przejdzie do przyszłości. Z mniej głośnymi autorami załatwia się sprawę według skłonności osobistych". W innem miejscu porównuje autor krytyka do myśliwca, mówiąc: „Zwolennicy jednego i drugego zawodu polują zawzięcie na zwierzynę lub autorów, prowadząc zarazem ich racjonalną lub nieracjonalną hodowlę według swego gustu, a ze zmysłem nieraz wielkopańskim.

Z przyjemnością otoczą czułą opieką oswojonego zająca lub twórcę, znającego się na grzeczności".

Jak widzimy, dla M. Smolarskiego powieść współczesna stanowi podkład do zajęcia się aktualnemi problemami społecznemi, politycznemi, literackiemi i t. d., podkład do propagowania pewnych haseł, do wyrażenia własnych poglądów na rozmaite zagadnienia chwili. Na ogół jednak tendencja nie zabija właściwego elementu powieści, postacie ludzkie nie przemieniają się w szematy orjentacyjne. Smolarski bowiem posiada wrodzoną łatwość narracji, która poparta bogatym materjałem obserwacyjnym może dać w rezultacie całość zarówno ciekawą w ujęciu, jak również będącą wiernem zwierciadłem współczesności, dla ukazania i wywabienia pewnych plam naszego zbiorowego życia.

Jak jednak z poezji wyszła twórczość M. Smolarskiego, tak mimo wszystko, po kilkunastoletnich poszukiwaniach właściwej sobie formy do poezji wróciła. Oto ukazał się świeżo pięknie wydany z winietowemi ozdobami A. Żmudy drugi tom poezyj p. t. „Z wielkiego miasta" (Skład główny Gebethner i Wolff). Jakże daleka droga od rycerskich dum młodości! Jakże niewspółczesne, bierne odczucie duszy wielkiego miasta i jego życia, wzbierającego tysiącznemi prądami, huczącego tysiącem głosów w ogłuszający zgiełk się łączących. Poezja Smolarskego wyraża się raczej w nastrojach buduarowych (cykl „Pani Récamier"), w melodjach sal balowych (cykl „Szaleństwa tańca"), w pastelowych obrazkach ulicy. Mimo ściśle określonego tytułu nie ma ta poezja nic wspólnego z nowoczesnym prądem urbanistycznym (Tuwim, Słonimski, Gałuszka i in.), wyrosła w atmosferze passeizmu (— że się posłużę terminologją lewicy literackiej —) jak kwiat cieplarniany. Piękna, subtelna, o wycyzelowanej formie zdaje się być ściszonym dźwiękiem violi, ginącym w zgiełku orkiestry. Na jeden tylko moment nabiera krwawego rumieńca życia, zachwytując o rytm wielkomiejskiego, gorączkowego tętna pracy, gdy w cyklu „Złotych błyskawic" łomoce stukiem pędzących w świat kurjerskich pociągów:

„Świst przeciągły jęczy lokomotyw,
Dym na szyny fantastyczny padł
I muzyczny rozlega się motyw
Tej wędrówki przez daleki świat".
(„Pociągi").

czy uderza w hymn na cześć światłotwórczej potęgi węgla w „Pieśni o węglu" (znanej z przedruku czytelnikom „Głosu Narodu"). Piękniejszych od tych wierszy bezwątpienia sporo znajdzie się w zbiorku, te są jednak najżywsze, najnowocześniejsze. Miejsce młodzieńczego uwielbienia heroizmu walki z „Pieśni i śpiewów rycerskich" zajmuje tu uznanie heroizmu pracy:

„Budzą się szyby, grzmią oskardy
Otwarta czarna ziemi kruż,
Górnicy łamią kruszec twardy
I zwózka się poczęła już!"
(„Pieśń o węglu").

Rajmund Bergel.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kurs złotego a ceny!

Panika zaszkodziła tym, co ją szerzyli. — Różnica między inflacją marki, a spadkiem złotego. — Diaczego dolar poszedł w górę? — Jak należy wyzyskać konjunkturę.

Zachwianie się złotego wskutek nadmiernego importu, oraz wskutek ataku Berlina na naszą walutę z okazji wojny gospodarczej z Niemcami, wywołało w społeczeństwie powszechną panikę. Sfery bankowe i przemysłowe, nie mówiąc już o całem płochliwem społeczeństwie, zaczęły szerzyć przekonanie, że zachwianie się złotego jest początkiem takiego tańca, jak to było w czasie ś. p. marki. Mówiono, że wkrótce dolar będzie kosztował po 8—9 i t. d. złotych. Ze zdumieniem można było skonstatować, jak szybko wielcy i mali tracą wiarę we własną walutę, jak bardzo skłonni są do szerzenia paniki i jak bardzo często nie rozumieją zagadnień walutowych i gospodarczych. Historja prawie nie zna wypadku, aby własna waluta gorzej stała w kraju niż zagranicą, a jednak niestety tak jest u nas do obecnej chwili, co wskazuje na fakt, że mniej mamy zaufania do siebie sami niż obcy.

To skazywanie złotego na rzekomo niechybną zagładę, było całkowicie nieuzasadnione, a naraz płochliwe sfery przez szerzenie paniki właśnie sobie najbardziej szkodziły. Nikt nie mógł lub nie chciał zrozumieć, że złoty, jako waluta należycie fundowana, t. j. oparta na wysoko procentowym pokryciu i należycie emitowana, t. j. na podkładzie weksli towarowych, nie stracił na swej wewnętrznej wartości. **Da się to ująć w twierdzenie, iż nie złoty spadł, nie dolar poszedł do góry, co w porównaniu** z naszem położeniem z czasów panowania marki **stanowi dużą różnicę. Wówczas marka traciła na wewnętrznej wartości, bo ta wewnętrzna wartość była pomniejszaną** z dnia na dzień przez inflacyjny podatek, podobnie jak traci swą wewnętrzną wartość spirytus we flaszce, gdy służąca codziennie wypija trochę jej zawartości, dolewając w miejsce ubytku wody. Dlatego to całe społeczeństwo przekonawszy się, że inflacja nie jest jakąś chorobą walutową, tylko jest to zwyczajne fałszowanie waluty przez nadmierny druk banknotów, podobnie jak fałszuje się po cichu i niewidocznie spirytus przez dolewanie wody, podnosiło z dnia na dzień ceny wszystkich towarów, aby się ratować przed oczywistą i przymusową stratą. Obecnie nikt waluty nie fałszował, przeciwnie, z całą troskliwością dbano, aby waluta została nadal sprawiedliwą miarą wartości, t. j. dbano o należyte jej podkład i sprawiedliwe emitowanie, co z natury rzeczy powinno było utrzymać wewnętrzną wartość złotego i istotnie utrzymało, natomiast w przeciwieństwie do czasów przedzłotowych obecnie dolar stał się rzadkością w kraju z powodu jego braku na rynku pod wpływem nadmiernego importu i dlatego musiał pójść w górę na wewnętrznym rynku, podobnie jak idzie do góry każdy towar, którego na rynku zabraknie.

To podskoczenie dolara w kursie wewnątrz kraju przy zachowaniu wewnętrznej wartości złotego, nie powinno wywołać zwyżki cen na towary krajowe tak, jak to było za czasów marki, lecz przeciwnie, powinno było podnieść własną produkcję z powodu korzystniejszej konjunktury dla towarów krajowych, wobec znacznie droższych towarów zagranicznych, ze względu na wysoki kurs obcych walut. Wprawdzie tu i owdzie podnoszą kupcy i przemysłowcy ceny nawet na towary krajowe, ale czynią to dlatego, iż są w mylnem przekonaniu jakoby obecna sytuacja była podobną do sytuacji z czasów marki. Tymczasem tak nie jest, bo siła kupna złotego w kraju jest taka sama jak dawniej ze względu na tę samą jego wewnętrzną wartość i dlatego ceny powinny się utrzymać na dawnym poziomie, z wyjątkiem towarów pochodzenia zagranicznego. Jeżeli producent towarów krajowych korzysta z chwilowego monopolu i ceny podnosi, to oczywiście postępuje niesumiennie i błąd jego na nim w przyszłości się zemści, bo zamiast ufundować swoje przedsiębiorstwo, dzięki korzystnej konjunkturze na stałe, zadawala się tylko chwilowym zyskiem.

Dało się np. zauważyć, że nasze fabryki obuwia i inne podniosły ceny o 25%. Oczywiście **jest to niczem nieuzasadnione**, bo robotnik i surowiec, z wyjątkiem chemikalji, co stanowi bardzo małą część kosztów, **to samo kosztuje**, co w lipcu. Takie wyzyskiwanie chwilowej konjunktury przez rodzimy przemysł i handel, odbija się wprawdzie na konsumentach, ale także musi się odbić na wytwórcach tak samo, jak odbił się zlekceważony przez nasze sfery gospodarcze nadmierny import. Nasi fabrykanci **powinni korzystać z konjunktury w tym kierunku, że podnoszą i udoskonalą produkcję i w ten sposób na stałe ufundują swoje przedsiębiorstwa i przyczynią się do zlikwidowania przesilenia gospodarczego, ale pod żadnym warunkiem nie mogą podnosić cen na towary krajowe, bo inaczej nigdy nie wyjdziemy z błędnego koła.** Pod parciem konsumentów cła łatwo i wkrótce mogą być znowu obniżone, a wówczas nasi fabrykanci staną znowu ze swymi przedsiębiorstwami, jak stali w pierwszej połowie tego roku i wówczas będą tak samo narzekać, jak narzeka się obecnie, chociaż nadmierny import był dosyć wczas społeczeństwu sygnalizowany.

Dr. Stanisław Kilmecki.

Zniesienie ograniczeń kredytowych w Banku Polskim.

Jak się dowiadujemy, zapadła onegdaj **uchwała o zniesieniu przez Bank Polski z dniem 10 września wszelkich ograniczeń przy udzielaniu kredytów dyskontowych przemysłowcom, oraz bankom.** Ograniczenia kredytowe zastosował Bank Polski jeszcze w początkach czerwca, formalnie stało się to jednak dopiero w połowie czerwca, kiedy to skreślono 25 procent kredytów. Następnie w sierpniu kredyty zostały w dalszym ciągu obniżone przy zniesieniu szeregu ulg, z jakich korzystali klijenci Banku Polskiego od pierwszej chwili jego powstania. W ostatnich dniach ograniczenia kredyt. dosięgły przy operacjach krótkoterminowymi weksli 50 procent.

Wobec cofnięcia ograniczeń kredytowych, spodziewany jest powszechnie w sferach przemysłowo-handlowych zasadniczy zwrot w sytuacji ku lepszemu.

W Polsce kredyt jest najdroższy.

Tylko Grecja dorównuje nam pod tym względem.

Oficjalne stopy procentowe, pobierane przez banki emisyjne różnych krajów, przedstawiają się obecnie następująco:

Nowy Jork 3 i pół procent, Szwajcarja 4 procent, Londyn 4 i pół proc., Amsterdam, Kapsztadt, Sztokholm 5 proc., Bruksela, Oslo 5 i pół proc., Bukareszt, Kopenhaga, Moskwa, Paryż 6 proc., Belgrad, Włochy, Praga Tokio 7 proc., Ryga 8 proc., Berlin, Budapeszt, Gdańsk, Helsingfors, Lizbona, Rewel i Wiedeń 9 proc., Sofja 10 proc., Warszawa i Ateny 12 procent.

Redukcje robotników w przemyśle metalowym.

W przemyśle metalowym warszawskim, który niedawno przebył strajk, grozi nowy zatarg z powodu zapowiedzianych redukcyj. W fabryce parowozów ma być zredukowanych 504 personalu, również grożą redukcje w zakładach Bormana i Pocisk. Delegacja robotników interwenjowała u ministra pracy i kolei.

Przedłużony termin zgłaszania obligacyj.

Rozporządzeniem ministerstwa skarbu przedłużono do 1 października b. r. termin zgłaszania do rejestracji obligacyj skarbu austrjackiego, węgierskiego i funduszu krajowego galicyjskiego, które ciążą na skarbie państwa polskiego i obligacyj związków samorządowych.

Rozporządzenie to dotyczy posiadaczy 4% obligacyj kolei Karola Ludwika z roku 1899—1902, 5% obligacyj kolei Karola Albrechta z roku 1872—1877, 4% obligacyj kolei Karola Albrechta z roku 1890—1893, oraz posiadaczy obligacyj, zaciągniętych przez byłą Galicję pożyczek w latach 1908, 1904, 1907 i 1913, wreszcie 4 i pół % galicyjskiej pożyczki krajowej. Obligacje kolejowe winny być składane w urzędzie pożyczek państwowych w Warszawie, posiadacze zaś obligacyj w Izbie skarbowej we Lwowie, która wydaje potrzebne blankiety na wymagane deklaracje.

OBROTY IZB ROZRACHUNKOWYCH W LIPCU.

W lipcu b. r. do Izb Rozrachunkowych Rzeczypospolitej Polskiej przedstawiono do wzajemnego skompensowania dowodów na ogólną sumę 197.986 tys. zł., z czego 144.604 tys. zł. przypada na Izbę Rozrachunkową w Warszawie, 24.477 tys. zł. na Izbę w Poznaniu i 28.905 tys. zł. na Lwów. W stosunku do ubiegłego miesiąca czerwca ilość przedstawionych dowodów zwiększyła się w Warszawie prawie o 80%, w Poznaniu o 90%, we Lwowie zaś zaledwie o 6%. Skompensowano wzajemnie przedstawionych dowodów w Warszawie 55%, w Poznaniu 22.3% i we Lwowie 65.4%. Miesiąc lipiec cechuje znaczny wzrost obrotów w Izbach Rozrachunkowych o 69.078 tys. zł. ogółem, co pozostaje w związku z trudnościami gotówkowemi, panującemi w tym miesiącu na rynku. Cyfry te jednak w dalszym ciągu świadczą o minimalnej roli Izb Rozrachunkowych w obrotach życia gospodarczego Polski.

EKSPORT ZBOŻA ODBYWA SIĘ NORMALNIE.

Sytuacja na warszawskim rynku zbożowym pozostawała pod znakiem wzmocnionej tendencji na żyto, skutkiem czego zyskało ono na cenie. Nie zawierano tam transakcji poniżej 19 zł. za cetnar loco stacja załadowcza blisko Warszawy i niżej 17 zł. loco stacja odleglejsza. Wywóz zboża zagranicę odbywa się w dalszym ciągu normalnie, a to przez Gdańsk i przez Niemcy drogą tranzytu, gdyż w Niemczech przy obecnych cłach zakup zboża polskiego nie kalkuluje się. Przy eksporcie przeważają tranzakcje rucłowe.

WYDAJNOŚĆ W HEKTARACH W POSZCZEGÓLNYCH WOJEWÓDZTWACH.

W r. 1924 wydajność z hektara pszenicy wynosiła w q. 8.2, żyta 8.3, jęczmienia 9.9, owsa 9.8 w cyfrach przeciętnych z całego terenu Rzeczypospolitej. W b. r. wydajność ta podniosła się w całej Polsce; dla pszenicy wynosi ona 14.1, dla żyta 15.7, dla jęczmienia 13.2 i owsa 13 q. z ha. w cyfrach przeciętnych.

Odnośne cyfry, tyczące się wydajności z ha. pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa w tejże kolejności wynoszą dla poszczególnych województw jak następuje: Warszawa 17.1, 14.1, 14.8, 15.9, 16.0. Dla Łodzi 16.6, 14.3, 15, 15.1. Dla Kielc 15.2, 13.6, 13.6 i 13.7. Dla Lublina 14.8, 13.7, 13.8, 14.6. Dla Polesia 9.4, 10.8, 8.3 i 8.3. Dla Wołynia 14.3, 13.7, 11, 11.8. Dla Poznania 21.3, 18.4, 19 i 18.9. Dla Pomorza 19.6, 16, 18.7 i 17.1. **Dla Krakowa 11.4, 12.4, 11.3 i 11.1.** Dla Lwowa 11.2, 12.5, 11.3 i 11.8. Dla Stanisławowa 10.3, 12, 10.7, 12.2. Dla Tarnopola 11.5, 12.8, 11.2 i 12.1. Dla Śląska 14.6, 15.3, 14.9, 14.7. Cyfry te oznaczają przypuszczalne zbiory według tymczasowych zestawień Głównego Urzędu Statystycznego.

Między 15 a 22 sierpnia liczba bezrobotnych, zarejestrowanych przez poszczególne państwowe urzędy pośrednictwa pracy, wynosiła na całym terenie Rzeczypospolitej **180.050 osób**, wobec 177.300 osób w tygodniu poprzednim. Najwydatniejszy wzrost bezrobocia daje się zauważyć w województwie białostockiem i śląskiem.

RYNEK HOLENDERSKI DLA WĘGLA POLSKIEGO. Starania rządu o uzyskanie dla eksportu naszego węgla, m. i. również i rynku holenderskiego, rokują jak najlepsze nadzieje.

Tytułem próby otrzymaliśmy już zamówienie na pierwszą partję węgla przez Tow. holenderskie, w ilości 16.800 tonn, z zapewnieniem, że od grudnia będzie ono brało 30 do 45.000 ton miesięcznie.

Ilość węgla, którą kupiectwo rotterdamskie i amsterdamskie, oraz innych 12 holenderskich portów może z Polski importować, dosięgnąć może z biegiem czasu cyfry rocznej nawet kilku miljonów tonn.

EKSPORT WYROBÓW TEKSTYLNYCH Z POLSKI DO CHIN. Celem zrealizowania eksportu produktów włókienniczych z fabryk łódzkich, bielskich i żyrardowskich do Chin, udaje się w tych dniach na Daleki Wschód (do Szanghaju) p. Z. Dulewski, upoważniony przez kilkanaście fabryk krajowych, stanowiących ośrodek przemysłu tekstylnego.

ZAPOTRZEBOWANIE NA MATERJAŁY BUDOWLANE. Wobec tego, że Ministerstwo oświaty przystępuje w przyszłym sezonie budowlanym do budowy szeregu gmachów, już obecnie jest zapotrzebowanie na cegłę w ilości około 1,200.000 sztuk, późniejszą jesienią i zimą będzie potrzebna dalsza ilość — około 4,000.000 sztuk. Między innemi Ministerstwo oświaty przystąpi do budowy państwowej szkoły technicznej w Wilnie.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transakt z 9/10
Polski B. Przemysłowy	0·18	0·20		
Bank Małopolski	0·25	0.30	0·29	
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·25	6·75	6·50	6·50
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		6·18
„Impex“				
„Pharma“	0·95	1·05		1·00
„Polski Glob“	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·50	11·00	10·75	10·75
H. Cegielski	12·25	12·75		12·50
Trzebinia żelazna	0·27	0·32		0·30
„Pocisk“ zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·30	0·40		
„Automotor“	0·45	0·50		
„Górka“ cement	11·00	11·50		11·50
Sierszańskie Górnicze	2·10	2·40		
„Tepege“	0·45	0·50	0·50	
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		0·28
„Pokucie“	0·07	0·10		
„Oikos“				
„Strug“	0·55	0·60		
„Pezet“				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol“				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·25	0·30		0·30
„Krakus“	0·35	0·40		
Chodorów	2·90	3·10		
A. Piasecki	1·20	1·30		1·25
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.85, Holandja 232.50, Londyn 28.07, Nowy Jork 5.77, Praga 17.12 i pół, Szwajcarja 111.75.

Papiery państwowe i lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka kolejowa 85—84—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.40, Londyn 25.11 2/10, Nowy Jork 5.18, Berlin 1.23 2/10. Wiedeń 73.05, Praga 15.25, Warszawa 92.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). **Giełda.** Dnia 10 września. Warszawa **121.15 do 121.65.**

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu“ uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc wrzesień celem uregulowania nakładu.

Służba wojskowa studentów

medycyny, farmacji i wydz. pokrewnych.

Rzeczywiści studenci medycyny, weterynarji, farmacji i państw. szkół dentyst., którzy uznani zostali za zdolnych do służby w wojsku stałem, mają odbywać omawianą służbę w dwóch okresach, z których pierwszy trwa 3 miesiące, drugi zaś 15 miesięcy. Pierwszy okres odbywać się ma od 1 lipca do 1 października. Okres drugi studenci odbywać mają od 1 października do 31 grudnia następnego roku po ukończeniu studjów i uzyskaniu dyplomów, o ile dyplomy te przyznano im przed 1 października tego roku, w którym kończą 26 lat życia.

W tym okresie studenci przechodzą praktykę w wojskowych formacjach sanitarnych lub weterynaryjnych.

Omawiani studenci którzy bądź przerwali swe studja, bądź nieuzyskali dyplomu przed 1 października tego roku, w którym kończą 26 lat życia, odbywają obowiązkową służbę w wojsku stałem według ustawowych zasad półtoraroczne służby.

Z Kin krakowskich.

KINO „NOWOŚCI“.

„Czterech jeźdźców Apokalipsy“ jest przeróbką filmową słynnej powieści **Blasco Ibaneza** i ma za treść dzieje bitwy nad Marną i odwrót Niemców z odcinka Ypres. Na tło śmiertelnych zmagań narodów rzucona jest postać młodego obywatela Argentyny, Julka, który straciwszy nadzieję poślubienia pięknej Mady, pielęgnującej swojego oślepionego na froncie męża w Lourdes — poszedł walczyć za Francję, gdzie go spotyka śmierć od granatu.

Postać argentyńskiego młodzieńca oddał **Rudolf Valentino** z subtelną miękkością i urokiem; już same warunki zewnętrzne dysponują go świetnie do tego rodzaju ról. Partnerką jego była **Alice Terry.** Bardzo efektownie zagrany był mistyczny Rosjanin Czernow, przepowiadający nieszczęście czterech jeźdźców z Apokalipsy.

W filmie były bardzo ładnie zdjęte sceny grupowe (pochód kolumn niemieckich, mobilizacja w Paryżu), jak i nowocześnie pomyślana scena czterech jeźdźców, ukazujących się kolejno na ognistem tle. Podnieść należy również staranną oprawę muzyczną.

(mafarka).

Ruch wydawniczy.

„ŚWIAT KOBIECY“ nr. 17-ty przynosi przeszło 100 modeli sukien, płaszczy i kostjumów, List z Paryża o modzie, Kobiety doby napoleońskiej (Dwór Tuileryjski), d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“, Noc ognia i wody, Zaciszny kącik (z ilustr.), Ptak i Lalka (nowelka), Dzień 23 maja 1925 w Rzymie, Wypada — nie wypada, Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach domowych i gosp.). Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

NR. 36 „WIADOMOŚCI LITERACKICH“ przynosi wspomnienie Ign. Wieniewskiego o Kazimierzu Morawskim, artykuł W. Rogowicza o bohaterze noweli Conrada „Prince Roman“, ks. Romanie Sanguszce, omówienie ostatniego dramatu Romain Rollanda przez I. Krzywicką, artykuły o świetnej powieści Lewisa „Babbitt“ i o stosunku młodego pokolenia pisarzy włoskich do d'Annunzia, stronicę recenzyj z książek, notatki, wiadomości filmowe, przegląd prasy, recenzje teatralne A. Słonimskiego i „Camera obscura“.

PRZEWODNIK BIBLJOGRAFICZNY, miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jako też czytających i kupujących książki. Zeszyt 7 1925 wyszedł z druku nakładem Zakł. Nar. Ossolińskich we Lwowie „Bibljografia“ rejestruje naukowo 300 nowych jednostek bibljograficznych, tak książek jak czasopism, zaś „Kronika“ tego zeszytu, stosując się do wrześniowego ruchu szkolnego, przynosi szereg ciekawych notatek o książce szkolnej oraz sumaryczny przegląd treści najważniejszych czasopism pedagogicznych, nie objętych ogólną rejestracją w „Bibljografji“.

Z humoru.

Korzystnie. Pan domu (podczas kolacji, na którą zaprosił kilka osób, do żony): Czy uważasz jak doktór ciągle rozmawia ze sąsiadką?— Tak są w sobie zakochani, że zapomnieli o jedzeniu. Na drugi raz trzeba ich znowu posadzić przy sobie.

Notatka w gazecie. Zasłużony kasjer banku związkowego miał wczoraj obchodzić dwudziestopięcioletni jubileusz swej działalności. Koledzy i przełożeni przygotowali na ten dzień mowy i dary. Aby uniknąć owacyj, skromny jubilat wyjechał przedwczoraj. Przedsięwzięta natychmiast rewizja kasy wykazała brak 50.000 złotych.

—oOo—

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Urania — Wisła. W niedzielę o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się na boisku Wisły spotkanie Wisła I b — Urania. Spodziewać się należy, że zawody te, jak i poprzednie, które skończyły się wynikiem 1:0 dla Wisły, będą równie interesujące. Poprzedzą o godz. 9 i pół zawody drużyn młodszych.

Turyści — Ł. T. S. G. 3:1 (1:1). Turyści i Ł. T. S. G. sądząc, iż dzień 8 b. m. jest świętem, urządzili zawody przyjacielskie. Publiczność nie dopisała.

Warszawianka — Korona 5:1 (4:1). Zdecydowana przewaga Warszawianki.

LEKKA ATLETYKA.

Fenomenalny rekord Peltzera. Słynny lekkoatleta niemiecki, dr. Peltzer, osiągnął na miejscowych zawodach w biegu 500 m. świetny czas 1.03, bijąc o 4 m. Amerykanina, Etevensona. Wynik ten jest o 2.5 sek. lepszy od oficjalnego rekordu Ludgreena, a o 0.3 sek. lepszy od najlepszego wyniku światowego Amerykanina Browna. Wiadomość wymaga potwierdzenia gdyż możliwa jest pomyłka telegraficzna.

KOLARSTWO:

Bieg kolarski Starostwa warszawskiego i „Stadjonu“. Dowiadujemy się, że w dniu 20 b. m. odbędą się zawody kolarskie drogowe na przestrzeni 150 km., organizowane przez WTC, na zasadzie porozumienia się z p. starostą warszawskim, który ofiaruje 1000 zł. na cenne honorowe nagrody dla zwycięzców. W tym samym dniu odbędą się zawody stadjonowe: „Jesienny bieg kolarski“ na przestrzeni 25 km. Start dla zawodników „Stadjonu“ o godz. 10 rano przy słupie kilometrowym 12 za Wawrem. Zbiórka zawodników dla kontroli o godz. 9 rano.

Jaap Meyer, zdobywca tytułu mistrzowskiego świata, zgłosił oficjalnie przystąpienie do związku zawodowców kolarskich. Jaap Meyer w najbliższy czwartek startować będzie na torze helenowskim w Łodzi.

AUTOMOBILIZM.

Wyścigi samochodowe i polski rekord szybkości. Przy mokrej pogodzie odbyły się wyścigi samochodowe i motocyklowe na przestrzeni 10 km. Trasa na szosie Bilcze Wolita — Stryj dobra, organizacja doskonała.

Rekord szybkości na przestrzeni 1 km. ustanawia inż. Liefeld na Austro-Daimlerze, wyciągając 139 km na godzinę. Inne maszyny w tym wyścigu nie brału udziału. W wyścigu na 10 km. osiągnięto następujące wyniki: Austro-Daimler — inż. Liefeld 128.73, Czapiński na Lancji 116.43 km. na godz., p. Toepferowa na Lancji, przy niezwyle brawurowej jeździe i z pękniętym gaźnikiem — 76.20 km. na godz., Kellerman na Fiacie 519 — 105.04 km. na godz., Albinowski na Austro-Daimlerze 89.41 km. na godzinę. Motocykle: p. Loteczko na Francis Barnesie 10 km. w 12 m. 27.2 sek. (66.47 km. na godz.), Zehnder jeździec Potocki 48.20 km., Strassburgier na A. J. S. 66.79 km., Richter na „Nortonie“ (kateg. IV) 93 km. na godz. Rudawski na Indjanie z przyczepką 86.04 km., Werstein na Harley Dawidson 78.16 km., Kościański na Indjanie z wózkiem 82.53 km. na godzinę, wszystko na przestrzeni 10 km.

ŻEGLAPSTWO:

Zawody żeglarskie wojskowego Yacht-klubu. Tor 20 km.: Warszawa — Zawady — Warszawa. Startowały jachty na 15 m. kw. „Gdynia“, „Gryf“, „Hel“ i „Tes“. Jachty na 25 m. kw. — żagla: „Dorys“, „Jola“ wojskowego Yacht-klubu i „Furkot“ A. Z. S. Poza konkursem „Maja“ 12 m. kw. żagla i „Śmieszka“ 20 m. kw.

Start odbył się o godz. 1.10. Pierwsza przybyła „Dorys“, czas 2 g. 10 m., L. Szwykowski; 2) „Jola“ 2 g. 15 m., mjr. Wetzel; 3) „Marja“ 2 g. 21 m., Chramiec; 4) „Śmieszka“ 2 g. 25 m., Krzyżanowski; 5) „Gdynia“ 2 g. 32 m., Osiński; 6) „Furkot“ 2 g. 34 m., Jeziorański; 7) „Hel“ 2 g. 35 m., Dubowski; 8) „Gryf“ 2 g. 40 m., kpt. Ostrowski.

F. Hojer (Victoria Žižkow) ma podobno objąć posadę trenera przy jednym z polskich klubów.

RÓŻNE.

Organizuje się w Polsce przedsiębiorstwo sportowe (spółka udziałowa) pod firmą „Impreza“, które urządzać będzie imprezy sportowe na swój rachunek.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Młodzież w obozach przysposobienia wojskowego.

W okresie wakacyjnym młodzież szkolna okręgu krakowskiego znalazła pomieszczenie w 4 obozach przysposobienia wojskowego w Rytrze oraz w 1 obozie w Stryszowie pod Suchą. Ogółem przesunęło się przez obozy z górą 600 uczniów najwyższych klas szkół średnich, a także pewna liczba absolwentów gimnazjalnych. Zajęcia w obozach rozpoczynały się o godz. 6 rano pobudką; po podniesieniu sztandaru i modlitwie, następowała gimnastyka, poczem od godz. 7—8 mycie się, słanie łóżek, sprzątanie, ubieranie i śniadanie. Od godz. 8—11.30 ćwiczenia wojskowe i wykłady, od 11.30—12 czyszczenie broni, o 12 raport, od 12.15—15 obiad, czas wolny, od 15—17 wykłady lub ćwiczenia, od 17—19 gry, zabawy, sporty, lekka atletyka, od 19—21 rozkaz, kolacja, wolne lub ognisko, modlitwa, zdjęcie sztandaru, od 21.10—6 cisza nocna.

Ćwiczenia wojskowe i wykłady nie przeciążały chłopców. Możnaby osiągnąć lepsze wyniki w nauce teoretycznej, gdyby ją można było oprzeć na środkach pomocniczych, rysunkach, wykresach, tablicach i t. p. Nastrój w obozach był pogodny i wesoły, wzajemność, życzliwość i uprzejmość. Komenda obozów spoczywała w rękach oficerów oraz nauczycieli-wychowawców delegowanych przez Kuratorjum. Poza zajęciami objętemi programem, młodzież korzystała pilnie z bibljoteki obozowej, zorganizowanej w ten sposób, że każdy z uczestników przywiózł jedną książkę, z których złożono bibljotekę, po wyeliminowaniu książek nieodpowiednich. Dużem wzięciem cieszyła się orkiestra obozowa, produkująca się w czasie nabożeństw polowych i przy ogniskach, oraz chór.

Stan zdrowotny uczestników obozów przedstawiał się na ogół dobrze. Uczniowie spędzający czas na wolnem powietrzu, opaleni, mieli kąpiel w każdy dzień pogodny, dużo ruchu a uregulowane życie, znalazły warunki znakomite dla zahartowania się i dla wyrównania tych anomalij, jakie siłą faktu wywołuje pobyt w murach szkolnych i dusznych zakurzonych miastach. Zbadanie wagi i pojemności klatki piersiowej po zamknięciu obozów w porównaniu ze stanem przed ich rozbiciem, wykazało ogromną zmianę na lepsze.

Obok obozów dla młodzieży szkolnej był prowadzony w Rytrze obóz dla kształcenia kierowników hufców szkolnych, w których się kształciło kilkudziesięciu nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

Adaptacja wieży ratuszowej w Rynku Głównym.

Wspaniały ten fragment dawnego ratusza krakowskiego, którego budowa sięga XIV wieku, wykazuje — jak donosiliśmy — dość daleko posunięte zniszczenie. Wieża ucierpiała głównie z dwóch powodów: Jednym były częste pożary w ratuszu krakowskim (w latach 1556, 1570, 1680, 1682 i t. d.), drugim zaś rozebranie w roku 1820 budynków ratuszowych przylegających do wieży, przezco mury wieży straciły zewnętrzne podparcie. Stąd powstały później liczne pęknięcia, a ruchy wewnętrzne masy murów rozluźniły wiązania między cegłami. Do objawów tych należy zaliczyć pęknięcie głównego trzonu wieży w całej prawie wysokości od północno-wschodniej do południowo-zachodniej ściany. Pęknięcie to w górze, acz kolwiek mało znaczne, zwiększa się ku dołowi, tak, że miejscami są szczeliny mierzące około 12 do 15 cm. szerokości.

Dodać jeszcze należy, że przez dłuższy czas pozostawała nadwątlona wieża bez żadnej opieki konserwatorskiej, z powodu czego powstały zacieki i wietrzenia ścian w górnych częściach. Że proces niszczenia postępuje stosunkowo powoli, przypisać należy tylko temu, że materjał, z którego wieżę zbudowano, to jest doskonale wypalona cegła i nadzwyczaj twardy kamień wapienny, posiada wielką wytrzymałość. Toteż, po przeprowadzeniu koniecznych robót, można będzie postępujące niszczenie wieży w zupełności powstrzymać.

Obecne roboty adaptacyjne ograniczają się do założenia stropu żelazo-betonowego, celem ustawienia na nim zegara wieżowego, przyczem zbadane będą dokładnie nadwątlone części gzymsu głównego i odpowiednio zabezpieczone. Koszt robót, wykonanych obecnie, wyniesie około 20.000 zł.

Skandaliczne stosunki w krakowskich urzędach skarbowych.

Ze Związku Urzędniczek Państwowych w Krakowie otrzymujemy pismo ilustrujące istotnie skandaliczne stosunki w krakowskich urzędach skarbowych. Jednym z objawów, jak traktuje się urzędnika, jest okólnik Izby Skarbowej w Krakowie, w myśl którego godziny urzędowe w urzędach skarbowych z dniem 1-go września przedłużono od godz. 8—2 i od 5—8 wieczór. Okólnik wspomina wprawdzie o remuneracjach za dodatkowe godziny pracy, a doświadczenia jednak jest już wiadomem, że obiecanie te pozostają stale na papierze. Zarządzenie to najbardziej odczuć muszą kobiety-urzędniczki skarbowe, z nich bowiem wyciska się prace bez wytchnienia w zamian za liche wynagrodzenie. Z rozgoryczeniem zapytuje Związek urzędniczek: „Czy kobieta-urzędnik nie jest obywatelem?, czy dla niej niema żadnej obrony? czy poza biurem nie potrzebuje ona nic dla siebie? Czy jest ptakiem niebieskim, który żyje powietrzem? czy nie ma domu, w którym musi zrobić porządek, uszyć lub uprać, aby możliwie czysto i bez dziur mogła się ubrać? czy nie potrzebuje przyrządzić dla siebie jakiego posiłku? To wszystko pozostaje bez odpowiedzi.

Nadmienić tu należy, że specjalnie o ile chodzi o Kasę Skarbową w Krakowie, od wielu klientów załatwiających tam sprawy podatkowe, dochodzą nas wyrazy oburzenia na sceny, których są mimowolnymi świadkami. Mianowicie brutalny sposób, w jaki bezpośredni przełożeni traktują podwładnych sobie urzędników, uraga wszelkim zasadom przyzwoitości. Możeby Izba Skarbowa uważała za stosowne zaopiekować się temi na przyszłość.

W każdym zaś razie memorjał Związku urzędniczek państwowych stanowić będzie dostateczny materjał dla pp. Posłów w kierunku akcji uzdrowienia stosunków panujących w krakowskich urzędach skarbowych.

NIEPORZĄDKI W SZKOLE P. MARKOWEJ. W naszej notatce o „nieporządkach w szkole p. Markowej" zaszła pomyłka. Mianowicie informator nasz zarzuca obsłudze w szkole, że dopuszcza do tego, by chore kobiety w drugim dniu po operacji były zmuszone same wychodzić do pewnych ubikacyj, — a nie zarzuca — jak mylnie podano — by same miały wychodzić [illegible] bezpośrednio po porodzie.

—o—

Kraków, 11 września.

Piątek 11: św. Prota i św. Jacka.
Sobota 12: Imienia Najśw. Marji Panny.
Sobota 11: wschód słońca o godz. 5.30, zachód o 18.22.

LOSOWANIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH NA V. KADENCJĘ. Wczoraj odbyło się w sądzie okr. karnym losowanie sędziów przysięgłych na V. tegoroczną kadencję. Przewodniczył prezes sądu Pelc przy udziale s. s. o: Droździkowskiego, Dr. Hubaczka, prok. Stapora i delegata Izby adwokackiej Dr. Landy'ego. Ostatnia w tym roku kadencja rozpocznie się w listopadzie. Lista sędziów będzie ogłoszona po doręczeniu zawiadomień wylosowanym sędziom.

SKANDAL Z HEŁMAMI POLICYJNEMI. Policja państwowa w Krakowie otrzyma w najbliższym czasie hełmy. Rzecz niesłychana, iż zostały one zamówione w Berlinie w cenie 45 zł. za sztukę, mimo że przemysłowcy krajowi oferowali ceny o 50% niższe. Od 1 października b. r. będą ściągane na ten cel z poborów funkcjonarjuszy policyjnych raty po 5 zł. miesięcznie. Hełmy berlińskiego wyrobu mają się znaleźć na głowach naszych policjantów w najbliższych dniach. Podobno wydatek policjantów na hełmy ma im być zwrócony w przyszłym roku.

TYDZIEŃ LOTNICZY L. O. P. P. W piątek 11 b. m. wygłoszony będzie odczyt „O lotnictwie polskiem" z obrazami świetlnymi, w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk. o godz. 6 wieczorem. W sobotę 12 b. m. Lotnicza Zabawa taneczna w sali Kasyna wojskowego przy ul. Zbyblikiewicza 1. Zaproszenia wydaje biuro L. O. P. P., województwo I p., od godz. 9—1 i od 4—7 wieczorem. W niedzielę 13 b. m. loterja fantowa w hali Sukiennic o godz. 12 w południe. Wystawa lotnicza w Barbakanie otwarta cały dzień; codziennie wieczorem koncert.

WYSTAWA LOTNICZA. W niedzielę 13-go b. m. wieczorem nastąpi zamknięcie wystawy lotniczej. Dla umożliwienia zwiedzenia wystawy przez młodzież szkolną komitet obniżył ceny wstępu na wystawę dla zbiorowych wycieczek szkolnych na 25 groszy od osoby.

WYSTAWA ZBIOROWA VLASTIMILA HOFMANNA W DOMU ARTYSTÓW. Staraniem Związku Pol. Artystów plastyków otwartą zostanie w niedzielę 13 bm. o godz. 12 w poł. w Domu Artystów, pl. św. Ducha, wystawa zbiorowa dzieł Vlastimila Hofmana, obejmująca wszystkie prace zasłużonego artysty. Nakładem Związku wydany zostanie również katalog ilustrowany wystawionych dzieł. Wystawa otwartą będzie codziennie od 10—1 i od 4—7, w niedzielę i święta od 11—1.

ZWOLNIENIE SZEREGOWYCH ROCZNIKA 1902. Oddziały korpusu krakowskiego znajdujące się od 20 sierpnia b. r. na manewrach w okolicy Będzina, odbędą w przyszłym tygodniu większe końcowe ćwiczenia pod kierownictwem inspektora armji gen. Szeptyckiego, tudzież dowódcy tut. korpusu gen. Kulińskiego. W ćwiczeniach tych ma wziąć również udział insp. kawalerji gen. Rozwadowski. Będzie to zakończeniem roku wojskowego, poczem po powrocie oddziałów z końcem tygodnia do swoich miejsc stałego postoju, nastąpi zwolnienie szeregowych rocznika 1902.

BUDOWA PROWIZORYCZNEGO MOSTU NA WIŚLE. Jak się dowiadujemy, szczegółowe kosztorysy budowy prowizorycznego mostu na Wiśle obok starego mostu, wynosi 95.000 zł. Rząd wyasygnował już na cele budowy 25.000 zł., z tem, że roboty mają być podjęte natychmiast. Prowizoryczny most będzie specjalnej konstrukcji, wedle systemu Francona, inżyniera z Tarnowa. Okręgowy zarząd konserwacji dróg rozpisał przetarg na dostawę materjałów budowlanych z terminem wnoszenia podań do 15 b. m. Materjał żelazny i drzewo mają być dostarczone częścią 15-go, a częścią 30-go października b. r.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Obrady Ligi Narodów.

Genewa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem **o działalności Rady i sekretarjatu generalnego za rok ubiegły.**

Na wstępie posiedzenia delegat brazylijski, Mello Franco, poświęcił gorące wspomnienie zmarłym w tym roku wybitnym mężom stanu: **Brantingowi, Hagasowi, Mejerowiczowi i Vivianiemu.** Po nim zabrał głos p. Costa (Portugalja), Arfa Ed-Dowleh (Persja) i lord Robert Cecil, podkreślając wielkie zasługi Brantinga i Vivianiego dla Ligi Narodów.

Za uczucia sympatji dla Brantinga dziękował szwedzki minister spraw zagranicznych Unden. Następnie duński poseł w Berlinie, Zahle, w mowie swojej zaznaczył, że w opinji publicznej **dyskusja nad sprawą długów wojennych** ma o wiele większe znaczenie, niż wszelkie kroki, zmierzające do zapobieżenia wojny. Zawarte pomiędzy państwami skandynawskiemi i Szwajcarją układy w sprawie obowiązkowego arbitrażu stanowią — zdaniem posła Zahle — **wystarczający środek pokojowy, załatwiający wiele konfliktów, który może służyć za wzór analogicznych układów.**

Wybór Skrzyńskiego sukcesem Polski.

Genewa. (PAT.) Na skutek jednomyślnej uchwały zgromadzenia Ligi, min. **Skrzyński** jako prezes komisji porządku dziennego, został powołany do prezydjum zgromadzenia. Na dzisiejszem plenarnem zgromadzeniu decyzja ta została jednogłośnie zatwierdzona.

Komisja ta jest **niesłychanie ważną**, w wielu razach poprzednio interweniowała w kwestjach specjalnie skomplikowanych, jak n. p. w sprawie zatargu między **Boliwją i Chili**, oraz **w sprawie zatargu między Polską a Litwą.** Komisja ta zawsze ma możność zapewnienia łączności pomiędzy poszczególnemi organizacjami zgromadzenia. Zajęcie więc tego stanowiska przez min. Skrzyńskiego **jest dla nas bardzo pożądane i wejście jego do prezydjum z tytułu przewodniczenia w tej komisji, nietylko powiększy wpływ na przebieg obrad zbromadzenia, ale też wskaże, że stanowisko nasze w Lidze utrzymane jest na poziomie odpowiednim naszemu państwowemu znaczeniu.**

Genewa. (PAT.) Na wczorajszem przedpołudniowem zgromadzeniu Ligi, delegat Danji, Zahle, podniósł w swojej mowie kwestje art. 4. domagając się uwzględnienia poprawek i ustalenia procedury, której projekt został już przygotowany.

Poprawka pierwsza zmierza do ustalenia **składu Rady Ligi** w ten sposób, by termin kadencji członków wybieranych był określony **na lat trzy**, poczem nastąpiłyby **trzy lata niewybieralności danych członków.** Ta sama poprawka przewiduje procedurę dotyczącą Rady Ligi. To wystąpienie Zahle'go ma ważną doniosłość, **ponieważ** porusza kwestję wyborów do **Rady Ligi.**

O bezpieczeństwo granic Polski.

Berlin. (PAT) Kilka pism wieczornych podaje wiadomość, pochodzącą z Paryża, że po konferencji w sprawie paktu reńskiego, w której Polska i Czechosłowacja nie wezmą udziału, zwołana zostanie konferencja **poświęcona sprawie bezpieczeństwa Europy wschodniej.** Według pism paryskich, ministrowie spraw zagranicznych w Genewie przedyskutowali możliwość utworzenia, prócz granicy polsko-niemieckiej,

strefy demilitaryzacyjnej,

podobnej do tej, jaka ma być utworzona wzdłuż Renu.

Komentując powyższe wiadomości, „Lokal Anzeiger" dodaje, że **wątpliwem jest, ażeby Polska zgodziła się na utworzenie takiej strefy na terytorjum swojem, a nie na niemieckiem.** Zarazem organ nacjonalistów **wyraża** wątpliwość w powodzenie konferencji i dojście do skutku paktu, **jeżeli aljanci nie uczynią zadość życzeniom Niemiec, dotyczącym artykułu 16 paktu Ligi Narodów.**

Skrzyński konferuje z Chamberlainem.

Genewa. (PAT.). Chamberlain przyjął kolejno ministrów spraw zagr. **Skrzyńskiego i Benesza.** Rozmowy ministrów dotyczyły wpływu paktu reńskiego na sytuację polityczną, a w szczególności na bezpieczeństwo krajów na wschodzie Europy sąsiadujących z Niemcami. Skądinąd zapewniano, że obie delegacje poszukują takiej **formuły rezolucji, któraby zawierała zasady mające być wytycznemi dla poszczególnych paktów częściowych.** W chwili obecnej jest proponowanych kilka projektów takiej formuły, między innemi przez niektóre państwa bałkańskie, a w szczególności przez Grecję.

Konferencja Dr Gausa.

Berlin. (PAT.) Pisma donoszą, że dyrektor departamentu dr. Gaus wróciwszy wczoraj do Berlina, **zdał sprawę z narad londyńskich** zastępcy ministra spraw zagr., dyrektorowi departamentu Schubertowi i zastępcy kanclerza, ministrowi Reichswehry, Gesslerowi. Dziś przedpołudniem dyrektor **Gaus został przyjęty przez prezyd. Hindenburga**, poczem udał się do Norberneiss celem zdania sprawy z narad londyńskich, bawiącemu tam ministrowi spraw zagr. Stressemanowi. Po wysłuchaniu sprawozdania minister spraw zagr. i kanclerz Rzeszy wyznaczą termin zebrania się rady ministrów, która zajmie stanowisko wobec tekstu paktu przywiezionego przez Gausa. Pisma przewidują, że rada ministrów zbierze **się dopiero koło 20 b. m.**

Stanowisko Anglji.

Genewa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów Chamberlain wygłosił doniosłą mowę, w której przedstawił stanowisko Wielkiej Brytanji w kwestji zabezpieczenia pokoju europejskiego. Minister angielski zwrócił uwagę na to, że Anglja oddała sprawę Mossulu Lidze Narodów do rozstrzygnięcia, a przez to złożyła dowód, że **żywi do Ligi Narodów istotne zaufanie.** Rząd angielski gotów jest przyczynić się do wzmocnienia i rozwoju Ligi Narodów, chodzi tylko o to, aby znaleźć najtrafniejsze ku temu środki. Opracowany przez poprzednie zeszloroczne zgomadzenie Ligi Narodów protokół, mający na celu pokojowe rozwiązywanie międzynarodowych konfliktów, nie znalazł uznania ze strony rządu angielskiego, albowiem — jego zdaniem — zmierzał on nietylko ku temu, ażeby **usunąć przyczyny wojny** i przez to uniknąć samych wojen, ale raczej ku temu, aby w razie wybuchu wojny, ukarany został należycie ten, kto pokój zerwał. Dlatego też rząd angielski na miejsce takiego protokołu, o światowym zakresie działania, dokonywał odrębne umowy pomiędzy państwami, które pragną zagwarantować pokój na obszarach szczególnie zagrożonych. Takie umowy przejściowe powinny by mieć charakter tylko obronny i być przeniknięte duchem paktu Ligi Narodów, oraz być zawierane pod ochroną Ligi Narodów.

STRAJK URZĘDNIKÓW W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.- Dziś przed południem odbył się tu zapowiedziany przed kilku dniami **trzygodzinny strajk demonstracyjny urzędników państwowych**, domagających się podwyżki poborów. Około 10.000 urzędników zgromadziło się przed ratuszem, gdzie odbył się wiec. O godzinie 1 po południu powrócili urzędnicy z powrotem do służby. Do zakłócenia spokoju nie przyszło.

OSZUSTWA WALUTOWE PRZED SĄDEM. Wczoraj zakończyła się w sądzie okr. karnym przed ławą przysięgłych 4-dniowa rozprawa przeciw szajce puszczającej w obieg fałszywe 50-złotówki. Sędziowie przysięgli otrzymali pytania obejmujące co do każdego z oskarżonych winę z par. 109 u. k., t. j. puszczanie w obieg fałszywych państw. biletów kredyt. w porozumieniu z fałszerzami. Wnioski obrony o postawienie ewentualnych pytań w kierunku zbrodni oszustwa popełnionej przez puszczanie w obieg falsyfikatów, bez porozumienia z fałszerzami, nie zostały przez trybunał dopuszczone.

W chwili zamykania numeru trwa narada sędziów przysięgłych.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Nowi panowie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).
Sobota: po południu „Zemsta" (gościnny występ J. Leszczyńskiego) — wieczór „Jutro pogoda" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Piątek: „Targ na dziewczęta".
Sobota: o godzinie 4 po południu „Hrabina Marica" — o godzinie 8 wieczór „Targ na dziewczęta".

Repertuar teatru „Bagatell".

Piątek: „Szukajcie kobietki" (premjera).
Sobota: „Szukajcie kobietki".
Niedziela: o godzinie 4 po poł.: „Szukajcie kobietki" — o godzinie 8.15 wieczór: „Szukajcie kobietki".

—o—

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworza".
NOWOŚCI: „Piekielny samochód" i „niedźwiedzia przysługa".
SZTUKA: „Cudotwórca".
WARSZAWA: „Buffalo Bill".
PROMIEŃ: „W dzikich prerjach Ameryki".
REDUTA: „Przy kominku", 2 serje, razem 12 aktów, ilustrowane śpiewem rosyjskich artystów opery kijowskiej. Seansy dwugodzinne o godz. 4.45, 7 i 9.15, w niedzielę także o 2.45 popoł.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro wchodzi na afisz krotochwila amerykańska „Jutro pogoda", która w najszerszej mierze zadowoli zwolenników śmiechu. J. Leszczyński tworzy w niej arcydzieło komizmu. Obok niego grają pp. Relewicz-Ziembińska, Kossocka, Ziembiński, Niewiarowicz i Dobiesław.

—o0o—

Zniesienie kontroli finansowej Austrji.

Genewa. (PAT) Komitet finansowy Ligi Narodów ukończył swe prace w sprawie **zniesienia kontroli finansowej w Austrji,** jednakże nie powziął uchwał ostatecznych, wobec czego sprawa **będzie załatwiona przez Radę Ligi Narodów dopiero na sesji grudniowej.** Istnieje zamiar uczynić zniesienie kontroli w Austrji, zależnem od następujących dwóch warunków: rząd austrjacki ma wyrazić **gotowość w ciągu najbliższych dziesięciu lat zgodzenia się na wznowienie kontroli,** gdyby ta okazała się potrzebną na wypadek zachwiania się budżetu austrjackiego; w austrjackim Banku Narodowym ma urzędować **obserwator, którego zadaniem będzie pilnować interesów wierzycieli zagranicznych.** W sprawie tej wyjaśniają w kołach poinformowanych, że stanowisko komitetu finansowego zostało podyktowane **obawami** Anglji, która jest zdania, że **nagłe** zniesienie kontroli **mogłoby narazić na szwank interesy** wierzycieli zagranicznych. W każdym razie z końcem roku 1925 nastąpi złagodzenie kontroli w myśl zapowiedzi generalnego komisarza Ligi Narodów, Zimmermanna.

Porozumienie radykałów z Radiczowcami

Wiedeń. (PAT.) „Abendblatt" donosi z Białogrodu: Korespondent „Politica" donosi z Genewy, **że udało mu się uzyskać** ze źródeł autentycznych informacje **w sprawie porozumienia się radykałów ze zwolennikami** partji Radicza. Porozumienie to zostało podpisane dnia 4 lipca i zawiera punkta następujące: 1) Chorwacka partja chłopska **zgadza się w zupełności na wytyczne królestwa S. H. S.** 2) Chorwacka partja chłopska przyjmuje w zupełności na siebie **przeprowadzenie konstytucji Vidovdanu.** 3) Partja radykalna przyjmuje do programu przyszłego rządu część gospodarczą programu **chorwackiej partji chłopskiej.** 4) Partja radykalna przyjmuje do programu rządu przyszłego **redukcję urzędników oraz materjalne zabezpieczenie urzędników w służbie państwowej.**

Niemcy skarżą Polskę przed Ligą Narodów.

Reprezentanci mniejszości narodowych w Sejmie prowadzili od początku zaciętą walkę z ustawą o reformie rolnej. Ukraińcy i Białorusini **uniemożliwiali obrady zapomocą obstrukcji. Niemcy chwycili się innego środka.** Oto — jak **doniosły** telegramy — w poniedziałek pos. Naumann, przewodniczący klubu niemieckiego, złożył w sekretarjacie Ligi Narodów zażalenie w imieniu mniejszości niemieckiej w Polsce. P. Naumann domaga się zmiany art. 3 ustawy o parcelacji i osadnictwie, który mówi o wywłaszczeniu dóbr nadanych przez zaborców. Memorjał oskarża rząd polski o rzekomo przymusowe wydalenie 900 (!) tysięcy Niemców z Polski. Reforma rolna grozi rzekomo zupełnem zniszczeniem niemczyzny w województwach: poznańskiem i pomorskiem. Jeżeli jednak memorjał twierdzi. że wywłaszczenie właścicieli z dóbr nadanych przez rząd pruski będzie kompletną ruiną żywiołu niemieckiego, to mimochodem przyznaje, że opierał się on na bardzo kruchych podstawach. Wniesienie skargi do Ligi Narodów jest jeszcze jednym dowodem antypaństwowej polityki klubu niemieckiego. „Kattowitzer Zeitung" oświadcza, że ponieważ toczy się walka o byt Niemców, więc obowiązkiem reprezentacji niemieckiej było zastosować „wszystkie rozporządzalne środki". Mamy nadzieję, że i te środki nic Niemcom nie pomogą. Telegramy doniosły, że min. Skrzyński odbył dłuższą konferencję z pos. Naumannem. Spodziewamy się, że nie było chyba mowy o przyjęciu żądań niemieckich. Ziemia zagarnięta przez komisję kolonizacyjną, musi przejść z powrotem w polskie ręce. Tego wymaga sprawiedliwość.

Przesilenie w niemieckim komunizmie.

Zawarcie układu handlowego niemiecko-sowieckiego.

Na rozkaz moskiewskiego kominternu, nastąpiło przesilenie w zarządzie niemieckiej partji komunistycznej. Mianowicie niezadowolona jest Moskwa z widocznej utraty wpływu na masy przez komunizm niemiecki i z osłabienia propagandy komunistycznej. „Ukaz" kominternu zaleca „demokratyzację" organizacji, gdyż ustrój ściśle absolutystyczny na wzór moskiewskiego odstręcza robotników w warunkach niemieckich. Charakterystycznem jest, że zarząd komunistycznej partji niemieckiej potulnie zastosował cię do rozkazu z Moskwy i zgromadzenie delegatów okręgowych uchwaliło 42 głosami przeciwko 7 przyjąć admonicję do wiadomości i zastosować się do niej. Nawet przewodnicząca Ruth Fischer głosowała za uchwałą, usuwającą ją od władzy.

Sprawa ta zbiega się z równoczesnem sfinalizowaniem rokowań handlowo-gospodarczych sowiecko-niemieckich. Wbrew obiegającym pogłoskom, zakończyły się one pozytywnie zawarciem układu handlowego. Rząd sowiecki poczynił daleko idące ustępstwa na rzecz Niemiec w dziedzinie niemieckiego kapitału. Udział niemieckiego kapitału i przemysłu w akcji gospodarczego rozwoju Sowietów powiększył się wydatnie. Kierownik delegacji sowieckiej, p. Hanecki, otrzymał polecenie podpisania konwencji, co ma nastąpić w czasie najbliższym.

—o0o—

CIPRIANO GIACHETTI.

Prawda z po za krat...

Z włoskiego przełożyła Zofja Pyszyńska.

Posiąść niezawodny sposób otrzymywania t. zw. rewelacji było dla psychiatry dręczącem cogodzinnem pytaniem. Upragniony rezultat, toż osobiście zdobycie sławy z powodu rozwiązania jednego z najszerszych problemów mechaniki mózgu, a w ustroju społecznym przewrót zupełny: ponieważ on, d'Ercoli, odda odkrycie swe do użytku sądownictwa. Nie znajdzie się dość przebiegły złoczyńca, któryby temu egzaminowi, tej inkwizycji oprzeć się zdołał. Będzie to kres kłamstwa, zbrodni i matactw: oczyszczenie ludzkości przez niemożebność bezkarnych a fałszywych alibi. Zastosowywał więc elektryczność, hipnotyzm i sugestję; nic nie mogło przezwyciężyć oporu tych, którzy powiedzieć nie chcieli Zatem d'Ercoli postanowił czynić próby z obłąkanymi.

* * *

Pomysł nie był tak dziwacznym, jakby się wydawać mogło. Warjaci są jedynymi osobnikami, którzy potrafią swój interes pozostawić na uboczu. Własne j a ma dla nich wartość, o ile jest związane z ujarzmiającą ich ideą. Cswobodzeni ze swych manji, są to ludzie szczerzy, nie znający ambicji, ani egoizmu. Najszczersi, bo myśl ich nie zna owych przeszkód, które ciasną siecią wiążą t. zw. człowieka normalnego. Erazm z Rotterdamu miał może słuszność, głosząc pochwałę szaleństwa, uważa je on za idealny stan szczęścia, darzący pozornem urzeczywistnieniem marzeń.

D'Ercoli czyniąc doświadczenia ze swymi warjatami, rozumiał, że należy usunąć jedyną zaporę: urojenie. U dotkniętych paranoją trzeba uśpić ich e g o, a skoncentrować uwagę na indagacje eksperymentatora.

Próbował kilku systemów, nareszcie powiodło się: Za pomocą lekkiej narkozy przy dawce iosciny i scopolaminy, wprowadzał pacjenta w pół sen, który go spokoił, dając przerwę w opętańczej idei.

Łatwem już było skłonić pamięć chorego do posłuszeństwa, łatwem prowadzić ją przez wątek wspomnień rozsnuwający się rodzajem filmu zwiniętego dotychczas w komórkach mózgu.

Pierwsza, która uległa egzaminowi profesora, była kobietą szczupłą o rozburzonych włosach; oczy wychodzące z orbit, miały wyraz zdziwienia. Wydawało się jej, że królewską ma władzę, a poddanym swym rozdziela dary i odznaczenia. W półuśpieniu opowiadała o zdradzie ukochanego i o tem, jak to całą mu oddała fortunę. Bo widocznie są jeszcze ludzie mogący z miłości oszaleć.

Drugim był znany w mieście przemysłowiec. Dostał nagłego obłędu z powodu śmierci syna na froncie. W stanie narkozy chory wyznał, że oszukał rząd na olbrzymie sumy przy dostawach lichych koców i obuwia z tektury. Śmierć uwielbianego syna uważał za karę niebios. Bo są jeszcze ludzie wierzący w sprawiedliwość Bożą.

Trzeci był poetą i mawiał tercynami. Zdało mu się, że jest Dantem Alighieri. Spowiedź jego nie była zajmującą: wierzył w dobroć ludzką, w uczucia humanitarne, w potęgę piękna i artyzmu. Jego naiwność stanowiła zbyt ostry kontrast w zderzeniu się z realizmem życiowym. Zwano go głupcem.

Ostatni, którego badano, był zupełnie młodym człowiekiem; bliski znajomy d'Ercoli'ego, przed niedawnym jeszcze czasem świetny bywalec pierwszych salonów Bolonji, zdobywca kobiecych serc, trochę gracz. Jego beztroska wesołość miłą bywała profesorowi, tak trudnemu w wyborze stosunków towarzyskich.

Prawie nagle, bez widomych przyczyn Giovanni Scarano stawał się milczący i począł unikać zetknięcia z ludźmi; zauważono też pewne dziwactwa.

Pewnego dnia, przechadzającego się w bieliźnie pośród portyków Padiglione, ujęli strażnicy, odwożąc natychmiast do domu obłąkanych.

Ta zmienność kolei życia w tym właśnie wypadku przykrą była d'Ercoli'emu, jak przykrem zaliczenie biedaka w poczet pacjentów. Z dawnej wytwornej pańskości ruchów i sposobu bycia, pozostały zaledwie ślady. Pragnął poddać go indagacji; coś jednakże profesora wstrzymywało: może skrupuł wobec tej ruiny bujnego życia, szumnej wesołości, której refleks i jego, d'Ercoli'ego, w swoim czasie rozjaśniał.

Scarano przez swoje uporczywe milczenie, czyż nie jest szczególnie zajmującym typem obłąkańca? Skłonić go do mówienia, znaczy zwycięstwo systemu.

Jakoż rzeczywiście Scarano przemówił.

— Staraj się przypomnieć — głos profesora był przyciszony, by nie drażnić pacjenta leżącego w pół uśpieniu pod wpływem narkozy — staraj się przypomnieć sobie osoby, które znałeś?

— Tak wiele osób znałem...

— Dobrze. A naprzykład mnie, czy pamiętasz?

— Z całą pewnością... pamiętam... pamiętam twoje czarne krawaty, ubrania przeciwne modzie i że czyniłeś się bardzo poważną osobistością, a w rzeczywistości byłeś głupcem...

Prof. d'Ercoli pomimo, że przyzwyczajony do dziwactw warjatów, uczuł, że mu jakoś nie dobrze... uśmiechnąwszy się dla podtrzymania równowagi, pod pierwszym lepszym pozorem wyprawił obecnego przy doświadczeniach asystenta.

— No zobaczymy, zobaczymy — powtarzał pojednawczo — żartujesz zapewne, pierwotna właściwość twej umysłowości powraca...

Scarano począł się śmiać.

— Widzisz... śmiejesz się... mam słuszność.

— Nie masz słuszności, właśnie... omyliłeś się... bardzo. Że jesteś głupcem nie mówię tego ja... powiedziała tak żona twoja...

— Moja żona? — zakrzyknął psychiatra; oczy mu rozbłysły; zapominając o swej profesorskiej powadze, zerwał się z krzesła.

— Tak, tak. Twoja żona. Schodziliśmy się codziennie na Via Zamboni 44. Sympatyczne było kobieciątko... sympatyczne...

Westchnął.

Profesor na westchnienie nie miał czasu. Rzucił się ku choremu w porywie wściekłości i zatrzymał natychmiast. Poczuł wstyd. Przeciw komu tak się oto sroży? Rzucać się na obłąkanego, on? Wszakże to człowiek nie odpowiadający za słowa swoje? Zawołał asystenta, każąc odprowadzić chorego, który śmiał się wciąż jeszcze niedorzecznym śmiechem... Via Zamboni... Via Zamboni... Profesor ciężko usiadłszy w fotelu przed biurkiem, objął dłońmi głowę.

— Czy błędnym jest system a prawdziwem wyznanie? Czy to warjat natrząsa się z niego, czy może w złośliwo-dzikim buncie natura szydzi z t e g o, który śmie zgłębiać nieprzeniknione jej tajemnice? Czyż on, Ercoli, znał swoją żonę, czy nie znał jej nigdy?

Tego wieczora prof. d'Ercoli z chmurą na czole powrócił do domu. Pani Marietta przed chwilą przyszedłszy z miasta, stoi teraz przed zwierciadłem, ciesząc się swą urodą i nowym kapeluszem.

— Gdzie byłaś? — mruknął mąż. Szorstki ton nie zapowiadał nic dobrego.

Spojrzała zdziwiona.

— Cóż to... Zwarjowałeś może ty? U modniarki byłam, Sarnesi... zresztą wiesz...

— A mieszka gdzie? ta modniarka... — profesor owładnięty niepokojem patrzył bystro w oczy żony.

W odpowiedzi Marietty był moment wahania.

— Boże dobry!... Nudzisz!... mieszka przy Via Zamboni 44.

Profesor d'Ercoli gotów był do wybuchu: O, porwać ją, zgnieść, udusić! Przyszła mu myśl... że lepiej zamilczeć, więc milczy. W niektórych bowiem kłopotliwych wypadkach, milczenie bywa najbezpieczniejszą obroną. Zaniechał jednak ostatecznie wszelkich doświadczeń z zakresu „rekonstrukcji pojęć".

KONIEC.

Nr. dz. III/56720-1925.

W myśl ogłoszenia, umieszczonego w Monitorze Polskim, Tygodniku Dostaw Przemysł i Handel, oraz w Czasopiśmie Technicznem rozpisuje się

Publiczny przetarg

na wykonanie rozbudowy przystanku osobowego „Podlasy".

Plany, warunki wykonania budowy i inne załączniki można przeglądać a formularze ofertowe i kosztorysowe nabywać od dnia 5 września 1925 r. w Wydziale III. (Drogowym) drzwi Nr. 187. Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie.

Oferty przyjmuje wymieniona Dyrekcja najpóźniej do dnia 24 września 1925 r. godziny 12-tej w południe.

Otwarcie ofert nastąpi tegosamego dnia o godzinie 13-tej popołudniu.

Kraków, dnia września 1925.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie:

1366 **K. Barwicz m. p.**

L. 22922/1925
VII.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, koniczyny, słomy równej i mierzwy dla zaprzęgów miejskich w czasie od dnia 1. października 1925 r. do 30 września 1926 r. odbędzie się w Wydziale VII. Magistratu (główny gmach Magistratu III. piętro, oficyny, drzwi Nr. 40) w dniu 21 września 1925 r. t. j. w poniedziałek o godzinie 12-ej w południe publiczna licytacja zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w Wydziale VII Magistratu, III. piętro oficyny drzwi Nr. 40 w powyższym terminie do godziny 12-ej w południe w dniu licytacji.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu:

koniczyny około . . . . 2.800 q
siana około . . . . 5.000 „
słomy równej około . . . . . . 750 „
„ mierzwy około . . . . . . 750 „
owsa około . . . . 2.300 „

i ma być uskuteczniona loco stacja kolejowa Kraków lub Podgórze-Wisła.

Gmina zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta oraz rozdzielenie dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale VII. Magistratu w godzinach urzędowych.

Wadjum wynosi 5% wartości oferowanej dostawy, które należy złożyć w Kasie miejskiej przed licytacją.

1365 **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

dnia 5. września 1925 r.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.